NUMER 215.

DZIENNIK POWSZECHNY

10/22 Września 1863 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji
Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Wtorek, 22 Września 1863.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym, w gmachu szkolnym, za Kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym,—w tygodniu upłynionym do d. 8 (20) Września r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 20, na które, tudzież na dawniejsze w 228 wnioskach, złożono rsr. 1,659 kop. 45. Na żądanie zaś 56 uczestników (prócz procentu rs. 63 kop. 49, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rsr. 2,428 kop. 62 i umorzyła książeczek 34. — Przeto uczestników 18,110 posiada kapitał rsr. 401,052 kop. 63. Prezes *Wierniewicz.* — Za Naczelnika Kancelarji *Przedpełski.*

Szkoła Weterynarji w Warszawie. Zawiadamia, że zapis uczniów na przyszły rok szkolny rozpoczyna się z dniem dzisiejszym i trwać będzie do włącznie d. 18 (30) b. m. i r. codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 8 do 11 z rana, w Kancelarji Szkoły Weterynarji w Warszawie, przy ulicy Wspólnej pod Nr. 1635. Pragnący być przyjętym na ucznia tej Szkoły, złożyć winien następujące dowody:

1) Metrykę urodzenia udowodniającą, że kandydat nie jest młodszym od lat 17 i nie starszy nad 30.

2) Świadectwo z ukończenia najmniej całkowitego kursu nauk, przepisanego na Szkoły Powiatowe, lub odpowiedniej liczby klas Gimnazjum.

3) Świadectwo lekarskie z odbytej ospy szczepionej lub rodniej, stwierdzające zarazem, że kandydat jest zdrowia czerstwego i silnej budowy ciała.

4) Pozwolenie na uczęszczanie do Szkoły Weterynarji od rodziców lub opiekunów—jeśli kandydat nie jest pełnoletni.

5) Świadectwo moralnego prowadzenia się wydane przez miejscową Władzę, od złożenia którego jednak wolni są ci kandydaci, którzy mniej niż od roku wyszli z pod dozoru Szkolnej Zwierzchności.

Pomocnicy Weterynaryjni, poprzednio w tutejszej Szkole wykwalifikowani, którzyby dla uzyskania prawa ubiegania się o wyższy stopień naukowy, pragnęli zapisać się na dwuletni kurs dodatkowy, winni w miejsce powyższych dowodów przedstawić tylko:

Patent na Pomocnika Weterynaryjnego.

Uczniowie Szkoły Weterynarji, tak własnym utrzymujący się kosztem, jako też pobierający stypendja rządowe, jeśli są w zamiarze dalszego do Szkoły uczęszczania, winni są równie w czasie zapisu zgłosić się do Kancelarji Szkoły dla ponowienia takowego.

Nadmienia się w końcu, że w przyszłym roku szkolnym $186^3/_4$ wakować będzie kilka stypendjów rządowych, do otrzymania których mieć będą pierwszeństwo ci z kandydatów niezamożnego stanu, którzy będąc już uczniami Szkoły Weterynarji odznaczyli się w ubiegłym roku szkolnym pilnością i postępem w naukach, — a z nowo zapisujących się tacy, którzy ukończyli całkowity kurs nauk gimnazjalnych i w ogóle posiadający wyższe usposobienie naukowe, właściwemi dowodami stwierdzone.

Rada Lekarska Królestwa Polskiego, powodowana troskliwością o ochronienie inwentarzy krajowych od szkód, jakieby im przynieść mogło danie wiary ogłoszeniu zawartemu w Nr. 207 Kurjera Warszawskiego o *nader skutecznem lekarstwie na księgosusz*,—uważa za swój obowiązek ostrzedz wszystkich właścicieli bydła, iż zalecany tam sposób leczenia na żadną wiarę nie zasługuje. Zapewnienie zaś ogłaszającego, iż rzeczone lekarstwo może być i wówczas skuteczne, *gdy już bydle spuchnie do najwyższej potęgi*, przekonywa, iż ogłaszający nie ma wyobrażenia o przypadłościach towarzyszących księgosuszowi i że bydląt chorych na tę zarazę nie widział, gdyż w księgosuszu bydle nigdy nie puchnie, owszem w wyższym stopniu choroby jest zawsze mocno wycieńczone. Użycie tego sposobu leczenia, jak z jednej strony niezdolne jest uleczyć choroby, tak z drugiej przez opóźnianie wybijania bydląt w celu stłumienia zarazy, przyczynić się może do dalszego jej szerzenia i do znaczniejszych strat inwentarza, a przez to ściągnie w drodze karnej odpowiedzialność na winnych.

Dziekan Wydziału lekarskiego Szkoły Głównej. Zawiadamia niniejszem, że wpis studentów na wszystkie kursa wydziału lekarskiego rozpocznie się z dniem 1-ym Października r. b. i odbywać się będzie w Kancelarji Wydziału lekarskiego w Gmachu Szkoły Głównej, codziennie o godzinie 11—12-ej.

Jednocześnie zgłaszać się winni kandydaci do egzaminów na wszystkie stopnie naukowo-lekarskie i naukowo-służbowe. — Dnia 22 Września 1863 r.—(podp.) Dr *Le Brun.*—Sekr. Wydz. Dr. *Łuczkiewicz.*

Główne Towarzystwo Dróg Żelaznych Rosyjskich,—Linja od St. Petersburga do Warszawy. Dyrekcja ma honor zawiadomić publiczność, iż od Wtorku t. j. d. 10 (22) Września r. b. pociąg pasażerski do Petersburga odchodzić będzie o godzinie 8 m. 30 rano zamiast o godz. 7 m. 10,—zaś pociąg z Petersburga przychodzić będzie do Warszawy o godzinie 6 m. 13 w wieczór, zamiast o godz. 7 m. 40.

Z Petersburga, 16 *Września.*

Najjaśniejszy Pan wyjechawszy z Kronsztadu w nocy z 31 sierpnia na 1 września (v. s.), na parostatku *Sztandart*, przybył szczęśliwie o godzinie 8ej rano do Transund, gdzie raczył oglądać fortyfikacje i wojsko, a potem przesiadłszy się na parostatek *Aleksandrja*, przybył do Wyborgu. Tam Jego Cesarska Mość słuchał nabożeństwa w cerkwi prawosławnej, a potem odbył przegląd batalionu konsystującego w Wyborgu, zaszczycił przyjęciem władze wojskowe i cywilne, duchowieństwo, stan kupiecki i obywateli, a odwiedziwszy rz. taj. radcę barona Nicolai, w jego majątku Mon-repos, tuż przy mieście, raczył wyruszyć w dalszą drogę parostatkiem do Friedrichsham. Tam Jego Cesarska Mość raczył oglądać wojsko i kadecki korpus, a następnie w dalszą popłynął drogę. Dnia 2 września (v. s.), o godzinie 1ej z południa raczył szczęśliwie przybyć do Helsingforsu, powitany pełnem najwyższego zapału spotkaniem najliczniejszej publiczności, która zgromadziła się ze wszystkich krańców Finlandji. W Helsingforsie, Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić senat finlandzki i uniwersytet Aleksandrowski, raczył być w cerkwi prawosławnej i oglądał szpital.

Przez Najwyższy dyplom z d. 30 sierpnia (v. s.), Najmiłościwiej mianowany został orderem św. Anny 1-ej klasy, wileński gubernjalny marszałek szlachty, szambelan, rzeczywisty radca stanu *Domejko.*

Najpoddańniejsze pisma.

Od mieszkańców m. Lepela, w gubernji Witebskiej, wszystkich stanów wyznania prawosławnego.

„Najdostojniejszy Monarcho!

Wszystkie usiłowania polskich podżegaczy-panów, w celu podburzenia południowo-zachodniego rosyjskiego ludu były naprózne. Tylko w stanie panów i szlachty wiary łacińskiej, osiedlonych pomiędzy ludem rosyjskim, znalazło się wielu stronników buntowniczych zamiarów. Lecz buntownicze poruszenie panów, odbywając się w oczach naszych, zdawało się nam nic nieznaczącem w obec potężnej siły ludu rosyjskiego; obecnie osłabło ono, a jeżeli jeszcze z boleścią rosyjskiego serca dają się słyszeć groźby, gwałty, okrucieństwa i szaleństwa buntowniczych band, dowodzi to tylko ich bezsilności i rozpaczliwego rozjątrzenia przeciwko ludowi rosyjskiemu, oburzającemu się na ich posępne przedsięwzięcie i nienawidzącemu przewag i panów. Wiemy, że podstępnej sprawie wzbuntowanych panów, bezwąpienia, będzie położony koniec i zrozumieją oni nakoniec błędność swych dążeń.

Lecz już staje się jawnem dla wszystkich, że zazdroszczący wielkości i sławy Rosji, korzystając z warunków buntu polskiego, gotują się podnieść sztandar wojny, jakoby na obronę polskich roszczeń, chociaż nam w żaden sposób nie chce się wierzyć, żeby oświecone narody i ich monarchowie nieprzyjacielsko wmięszali się do obcej im polskiej sprawy i zmienili dobre swe stosunki względem Rosji z powodu nieprawych roszczeń polskich panów.

Najobelżywiej dla nas wiernych poddanych słyszeć, że polscy podżegacze, w rzędzie kłamliwych swych skarg i potwarzy, w celu usprawiedliwienia swej sprawy buntowniczej, nie powstydzili się nawet kazić prawdę historyczną, utrzymując, jakoby Litwa, małorosjanie i białorusini nosili nazwę Polski i usiłowali przyłączyć się do niej pragnąc poddać się mniemanej wyższości ich bytu społecznego i nauki wiary.

Najjaśniejszy Panie! My, prawosławni mieszkańcy m. Lepela, prawie wszyscy białorusini, nie żywimy nienawiści do ludu polskiego, lecz z oburzeniem odrzucamy roszczenia i targanie się polskich panów na naszą rosyjską narodowość i ziemie, na oderwanie nas rosjan od Rosji. Z żywych opowiadań naszych dziadów i ojców wiemy, jak był nieszczęśliwy lud rosyjski pod zwierzchnictwem polskich panów w ziemi rosyjskiej, ile tyranji i mąk wycierpiał on, kiedy panowie i duchowieństwo jezuickie narzucało mu Unję, z chytrem i teraz jeszcze działającem dążeniem spolaczenia go, kiedy panowie postępowali gwałtownie, nie szanując prawej władzy swych królów i praw ludu. Doskonale także wiemy, że nie z Rzymu, nie z Krakowa; i nie z Warszawy przyszedł chrześcianizm do ziemi rosyjskiej, — a z Kijowa, świętego dla Rosji miasta. I dla tego, nie potrzeba nam ani polskiej cywilizacji, ani łacińskiej nauki wiary, niezgodnych z duchem ludu rosyjskiego, — ani zwierzchnictwa pańskiego, szkodliwego dla interesów ludu rosyjskiego; niemamy czego szukać w Polsce.

Takie są nasze i całego białoruskiego ludu przekonania! Składamy je Tobie Nasz Monarcho-Urządzicielu, jako wyrażenie od duszy naszego do Ciebie i do naszej ojczyzny—Rosji, przywiązania, jako wyrażenie naszej gotowości do wszelkich ofiar, koniecznych dla obrony ojczyzny od wrogów i naszej rosyjskiej narodowości od targania się polskich panów.

Twoi i Twych następców najwiernopoddańsi, prawosławni mieszkańcy miasta Lepela w gubernji Witebskiej."

(Następują podpisy).

Od mińskiej gminy żydowskiej.

„Najmiłościwszy Panie,
Najdostojniejszy Monarcho!

Powstanie wybuchłe w Królestwie polskiem, które tak zgubnie odbiło się i w naszej prowincji, wywołało i bezustanku wywołuje na wszystkich krańcach, Twego niedającego się obiąć cesarstwa, głośne wynurzenia wiernopoddańczych uczuć, które bezwątpienia stanowią najsłodszą pociechę dla wielkiego Twego serca.

Najjaśniejszy Panie! wierność danej przysiędze, wierność Monarchom, osłaniającym nas Swem berłem, nakazana jest nam, żydom, i przez naszą religję i przez naszych przodków, i wcale nie pysznimy się tą wiernością, albowiem jej zawdzięczamy nasze utrzymanie się pośród odwiecznych prześladowań. Lecz Tobie, Monarcho-Oswobodzicielu, podwójnie i z przeświadczeniem jesteśmy wiernymi, ponieważ w zupełności rozumiemy wielkie dobrodziejstwa, któremi osypałeś i osypujesz nas bezustannie podczas Twego mądrego panowania, i całem naszem dążeniem jest stać się godnymi wysokich łask Twej Cesarskiej Mości.

Wierz że Monarcho, że nasza dla Ciebie wierność jest niewzruszona i że żadne na świecie kłamliwe nadzieje, nie zachwieją w nas tej wierności.

My zaś błagamy nieustannie Najwyższego o pomyślność i długie lata dla Twej Cesarskiej Mości i o jak najrychlejsze ustalenie pokoju i spokojności w rozległej naszej ojczyźnie, do pomyślności której gotowi jesteśmy zawsze przyczynić się wszelkiemi naszemi siłami, narówni ze wszystkimi innymi Twymi wiernymi poddanymi.

Waszej Cesarskiej Mości wierni poddani.

Kupcy i mieszczanie mińskiej gminy żydowskiej."

(Następują podpisy.)

Od szawelskiej gminy miejskiej, w gubernji Kowieńskiej.

„Najdostojniejszy Monarcho!

Ze wszystkich stron Twego rozległego cesarstwa odezwały się zgodne głosy na korzyść zagrożonej i pokrzywdzonej ojczyzny. Różnorodne te głosy, najrozmaitszych plemion i okolic, zlały się przed Twym tronem w dźwięczną harmonję, w jednozgodne wynurzenie patrjotyzmu narodowego. W tej harmonji synów Rosji, do dziś dnia nie dawał się słyszeć dźwięk naszego głosu. Żywiąc w sercu naszem nie mniej miłości dla Rosji, nie mniej wierności wiernopoddańczej dla naszego Monarchy, żyjemy na gruncie wulkanicznym, gdzie krater podziemny wykonywa swe wybuchy, i długo znajdowaliśmy się w położeniu ludzi, którym ręka gwałtem zatkała usta, nie dozwalając dźwiękowi wyrwać się na zewnątrz. Obecnie zaś, gdy ta siła narzucająca się zaczyna widocznie słabnąć, pośpieszamy skorzystać z pierwszej chwili, ażeby dać wolę przytłumionemu w naszem sercu uczuciu. Lecz trudno iżby to uczucie mogło ulegać wątpliwości! Należemy do tego plemienia, który stanowi żywy pomnik niewzruszonej wierności. Przez całe tysiące lat, naród żydowski zdołał dowieść czynem swej wierności poddańczej—dowieść, że umie bronić wytrwale swych przekonań i wierzeń, oraz zobowiązań, których się podjął. Obok tego i dogmata wiary wkładają nań obowiązek nie dowierzania urzeczywistnieniu swych nadziei za pomocą wątpliwego rozwiązania gwałtownych wstrząśnień, lecz pozostawienia takowego spokojnemu biegowi czasu i dobrej woli władz opiekuńczych. W ciągu bieżącego wieku, los dał niejednokrotnie żydom zachodniego kraju cesarstwa rosyjskiego sposobność dowiedzenia swej wierności i przywiązania do ojczyzny w ciężkich czasach ogólnych przewrotów. Żydzi z 1812 i 1831 roku pozostaną tymiż samymi i w 1863, który grozi, że stanie się naraz i 12-m i 31-m rokiem. Z chętną gotowością my, żydzi szawelscy, składaliśmy dotąd wedle sił ofiary, których, prawda, nie ogłaszano, lecz które przyniosły, pomimo to, swą małą korzyść, wiadomą władzom miejscowym. Okoliczności, które biorą pomyślniejszy zwrot, rozwiążą nam ręce do dalszego spółdziałania. Im bliżej znajdujemy się teatru smutnych wypadków, im dotkliwsze są dla nas rozmaite straty i szkody, jako nieuniknione skutki obecnych zajść, tem chętniej gotowi jesteśmy złożyć na ołtarzu świętego kraju rodzinnego nasz grosz, w ofiarach wszelkiego rodzaju, które mogą być potrzebne dla rychlejszego uspokojenia kraju, uznając serdecznie, że pod Twem, Najmiłościwszy i Najsprawiedliwszy Monarcho! berłem, jedyną, pewną rękojmią dla pomyślności i szczęścia narodu jest pokój i spokojność.

Waszej Cesarskiej Mości wierni poddani."

(Następują podpisy.)

Od włościan czasowo-obowiązanych z włości koroczarowskiej, w powiecie możajskim, gubernji Moskiewskiej.

„Najdostojniejszy Monarcho!

Sprawa zdradzieckiego powstania polskiego, stała się i nam, rolnikom, wiadomą, i jakoby także państwa zagraniczne dopominają się od Rosji jakichś ustępstw na korzyść zwyciężonej krwią rosjan Polski, w celu upokorzenia potęgi Rosji.

Lecz widzieć wroga w granicach naszej ojczyzny, chcącego deptać rodzinne nasze pola, jużeśmy odwykli. Groby ojców i braci naszych są nam blizkie. O kilka wiorst od nas wzniesiony został pomnik powiatu możajskiego, na polu borodyńskiem, na pamiątkę krwawej wojny z 1812 roku; pomnik ten przypomina nam głośno krwawą walkę. Jesteśmy tymiż prawosławnymi rosjanami, potrafimy, przy pomocy Bożej, stanąć i teraz w obronie świętej wiary naszej, za Ciebie, Prawowiernego Cesarza, naszego sercem Bolejącego Ojca, i za całość ukochanej ojczyzny naszej. Rozkaż, Najdostojniejszy Monarcho! a gotowiśmy przynieść w ofierze siebie i całe mienie nasze. Rzeknij, Najmiłościwszy Cesarzu! Twe Monarsze słowo,—a my zaraz zamienimy nasze sierpy i kosy na broń przeciw wrogom naszym, przeciw zdrajcom i zazdroszczącym Rosji.

Waszej Cesarskiej Mości najwierniejsi poddani, włościanie czasowo-obowiązani z włości koroczarowskiej, w powiecie możajskim, gubernji Moskiewskiej."

(Następują podpisy.)

Za te pisma oświadczone zostało Najwyższe podziękowanie.

RZECZY NAUKOWE.

Wiadomości bieżące z nauk ścisłych.

O fermentacji zgniłej; prace p. Pasteur.

Praca p. Pasteur *O fermentacji zgniłej (sur la putrefaction)*, dotyczy takiego przedmiotu, którego badanie wymaga zamiłowania albo ludzi, albo nauki. „Zgnilizna, powiada on, w jednym ustępie, tak staje się silną, że badanie pod mikroskopem jednej kropli płynu, bywa niesłychanie przykrem, jeżeli trwa choć kilka minut." Pochodzi to z ciał siarkowych, bo według uwagi p. Pasteur, smrodliwość płynów i gazów zależy głównie od stosunku siarki, wchodzącej w skład gnijącego ciała. Autor w swych poszukiwanych podtrzymywany był myślą, wyrażoną w następujący sposób przez p. Lavoisier, w obec paryzkiej akademji nauk, w podobnej okoliczności: „Użyteczność publiczna, mówił on, i interes ludzkości, uszlachetniają najsilniejsze obrzydzenie wzbudzającą pracę, w której ludzie światli głównie widzą gorliwość niezbędną do przezwyciężenia zawad i obrzydzenia." Szczęśliwy wypadek czy raczej usposobienie dane od natury! Ilekroć zdarza się potrzeba spełnienia jakiej pańszczyzny naukowej, zjawia się człowiek który ją bierze na siebie. Swobodny wybór przedmiotu, rozbudzona szlachetna ciekawość, zapewnienie poszanowania od kolegów, nadzieja innych nagród równie zasłużonych, wszystko to, pracę obrzydliwą dla każdej osoby obcej tym uczuciom, czyni pracą mającą wielki powab dla tych których ożywiają podobne uczucia.

Każdy łatwo pojmie jaką korzyść może wyciągnąć z podobnych badań hygiena i medycyna; interes filozoficzny, mniej uderzający na pozór, równie jest znaczny, a odkrycia jakie wynagrodziły niezmordowaną a światłą pracę autora, okażą nam jedno z najciekawszych widowisk ożywionej przyrody.

Nowe *Poszukiwania* p. Pasteur stanowią dalszy ciąg dwóch rozpraw tegoż autora, z których najdawniejsza, napisana przed dwoma laty, poświęcona jest fermentacji tak zwanej masłowej, ponieważ przemienia cukier trzcinowy (krystaliczny) i owocowy (niekrystaliczny) na kwas, odkryty przez p. Cheuvreul w produktach zmydlania się masła, a który został przez niego nazwany kwasem masłowym.

Fermentację tę objaśniano w ten sposób, że pod wpływem ciał azotowych w stanie rozkładu, mniej lub więcej w zetknięciu z powietrzem, cukier i kwas mleczny doznawały wewnętrznego molekularnego wzburzenia, skąd wynikała fermentacja. Ciała białkowate uznawano za fermenta.

P. Pasteur dowiódł, że takie mniemanie należy odrzucić, że żadne ciało białkowate nigdy nie staje się fermentem, i że prawdziwym fermentem, masłowym naprzykład, jest istota żywa, zwierzątko nitkowe mikroskopiczne z rodzaju węgorzyków (vibrion) mające 2 do 12 tysiącznych milimetra długości, odbywające szybkie, kręte poruszenia, żyjące i odradzające się (przez oddzielanie się jego cząstek) bez zetknięcia się z powietrzem.

Tym sposobem, wielkie tajemnicze zjawisko fermentacji, zostawało cofnięte z pola chemji i przeniesione do dziedziny ogólnej fizjologji; fermenty, które uważano za ciała martwe są istotami żyjącemi, a zamiast pokrewieństw chemicznych przedstawia się widok swobodnej czynności, instynktu i obyczajów gromady żyjątek mikroskopicznych. Zresztą był to pierwszy przykład istot żywych, taką odgrywających rolę.

Znano fermenta roślinne; żaden z szczęśliwych badaczy nie wpadł na żyjątka-fermenty. Nakoniec po raz pierwszy ukazane zostało istnienie żywych zwierząt, w warunkach oznaczonych przedtem za zupełnie niezgodne z odbywaniem funkcij życia zwierzęcego, to jest bez zetknięcia się z powietrzem do oddychania, w atmosferze powietrza zakażonego *(mephytique)* czyli kwasu węglowego, właściwego zresztą fermentom-roślinnym.

Zkąd pochodzą te wymoczki-fermenty? Ich zarodki dostają się z powietrza według p. Pasteur, zaciętego jak wiadomo, przeciwnika samowolnego powstawania (generatio equivoca), a nawet jedynego we Francji czynnego i mającego ze sobą powagę przeciwnika tego przypuszczenia. Pozostawiwszy na boku kwestję powstawania, odkrycie roli odgrywanej przez te żyjątka i tak niezwykłych warunków ich istnienia, upoważnia do wniosku, że rozprawa w której przedstawione są te rezultaty stanowić będzie epokę.

Druga rozprawa przedstawia fermentację winianu wapna, także spowodowaną przez węgorzyka żyjącego bez swobodnego tlenu, lecz węgorzyka na pozór przynajmniej znacznie różniącego się od węgorzyka fermentacji masłowej.

Główne doświadczenie okazujące wszystkie warunki tego zjawiska, jest następujące: Do szklanej flaszeczki wkłada się cokolwiek winianu wapna zawierającego kilka cząstek tysiącznych fosforanu amoniaku i fosforanów alkalicznych i ziemnych. Napełnia się ją czystą wodą i doprowadza do temperatury wrzenia. Kiedy powietrze roztworzone w wodzie zostanie wypędzone i dostęp nowy powietrza będzie przerwany, ostudza się płyn w flaszeczce.

W tych warunkach winian wapna nie przedstawia najmniejszego śladu fermentacji. Lecz jeżeli się zasieje we flaszeczce bardzo małą ilość wymoczków pochodzących z samowolnej fermentacji winianu potażu, powoli wymoczki te mnożą się w osadzie winianu, który odwrotnie stopniowo się zmniejsza, tak, że w końcu zupełnie niknie, a jego miejsce zastępuje osad składający się wyłącznie z trupów węgorzyków.

To dowodzi jednocześnie, że wymoczki są jedyną przyczyną sprawiającą fermentację winianu wapna i że wymoczki te mają własność życia bez gazu tlenowego swobodnego.

Co do drugiego wniosku, gdyby nie opierał się na powyższem doświadczeniu, trudno byłoby go przyjąć, bo możnaby przypuścić, iż jest chwila, wprawdzie krótka, kiedy p. Pasteur nie może uchronić płynu od zetknięcia się z powietrzem, mianowicie kiedy go zasiewa wymoczkami. Lecz ostrożność, mająca na celu uchronienie płynu przeznaczonego do fermentacji od zetknięcia się z powietrzem, jest zupełnie zbyteczna, ponieważ sama przyroda bierze to na siebie, a trzeba nawet tego koniecznie przy samowolnej fermentacji, jeżeli rzeczy tak się mają dziać jak powiada i okazuje p. Pasteur.

Weźmy też samę flaszeczkę, napełnioną wodą jak poprzednio i winianem wapna z fosforanami, wodą dystylowaną, ale zawierającą powietrze w której nic nie posiejemy, ale też z której nie będziemy wypędzać powietrza przez doprowadzenie jej do wrzenia. Po upływie kilku dni, winian wapna zacznie fermentować i dostrzeżemy mnóstwo znanych węgorzyków.

Lecz, powie kto, teraz ukazały się w płynie zawierającym powietrze? Nie.—W chwili kiedy się one ukazują, płyn nie zawiera tlenu, i ażeby się ukazać, czekają chwili dopóki płyn nie zostanie go pozbawiony. Przed niemi przybyli inni pracownicy, którzy przysposobili im drogę: monady (*monas crepusculum*) bakterje *(bacterium termo)*, lubiące, wodę zawierającą powietrze, i wodę w której roztworzone są amioniak, fosforany i winian wapna.

Z niesłychaną szybkością, małe te istoty obierające sobie stanowisko przy powierzchni płynu, zabrały mu całą ilość gazu tlenowego, jaką zawierał, i zamieniły go gazem kwasu węglowego w większej objętości. Rezultat ten otrzymuje się w dwadzieścia cztery lub trzydzieści sześć godzin (przy temperaturze 25° do 30° Celcjusza).

Natenczas w łonie płynu i osadu, pozbawionych powietrza do oddychania, ukazuje się nowa gromada wymoczków nie spożywających tlenu, przynajmniej w stanie swobodnym i fermentacja rozpoczyna się. A jeżeli ciała białkowate, które uważano za fermenty są nie konieczne, lecz użyteczne, to dla tego, że zawierają niektóre żywioły fermentu, azot i fosforany; a że rola ich jedynie jest taką, o tem przekonywa wspomniane doświadczenie, przy którem ciała białkowate zupełnie zostały usunięte i zastąpione solą amoniakalną wraz z fosforanami alkalicznemi i ziemnemi.

Zatem ferment żywi się kosztem materji fermentującej i dopóki trwa życie wymoczków, dopóty ciągle następuje przenoszenie materji, z substancji fermentującej do substancji sprawującej fermentację. Tym sposobem żywienie się żyjątka, sprawia fermentację pierwiastków któremi się żywi. Jakiej przyczynie przypisać tak szczególny rezultat? Bo żywienie się zwierząt i roślin zwyczajnych, to jest żyjących i rozmnażających się w tlenie w stanie swobodnym, nie jest połączone z fermentacją bezpośrednich pierwiastków, któremi żywią się te zwierzęta i rośliny. Jakiej przyczynie? chyba innej właściwości fizjologicznej żyjątek—fermentów, żyjących i rozmnażających się bez tlenu w stanie swobodnym.

„To doprowadza nas, powiada p. Pasteur, do łączenia zjawiska żywienia się wraz z fermentacją, ze zjawiskiem żywienia się bez pochłonienia gazu tlenowego w stanie swobodnym. Tu leży ukryta tajemnica wszystkich właściwych fermentacij a może i wielu czynności,

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne sprawozdanie.

Artykuł *Monitora* o statku skonfederowanym *La Floride*, wywołał nie tylko we Francji, ale i w Anglji liczne komentarze, i dzienniki londyńskie, podobnież jak i paryzkie upatrywały w nim pierwszy krok do uznania Stanów Skonfederowanych przez Francję. *Pays* prostuje takie błędne tłomaczenie i oświadcza, że gdyby rządowi francuzkiemu zdawało się właściwem uznać stany południowe, uczynił by to jawnie i głośno, i nie szedłby do tego celu jakiemiś bocznemi ścieszkami. Oświadczenie to nie jest bez znaczenia, tem bardziej, że niejako da się ono zastosować i do krążących w ostatnich czasach pogłosek o uznaniu Stanów Skonfederowanych przez rząd obecnie ustanowiony w Meksyku pod osłoną oręża francuzkiego.

Kwestja szlezwicko-holsztyńska, znów daje powód do sprzecznych wieści, na które wszelako opinja publiczna po za granicami Niemiec mniej pilną zwraca uwagę. Kiedy *Mémorial diplomatique* puścił w kurs wiadomiadomość o propozycji nowych układów z Danją wyszłej od hr. Rechberga, a *General Correspondenz für Oesterreich* stanowczo temu zaprzeczyła, dodając, że podobne propozycje już są niemożliwe, kiedy z innych źrodeł znów donoszono, że tak groźne ocenienie położenia rzeczy przez dziennik austrjacki, jest zapewne przedwczesne, bo nie Austrja, ale Anglja i Francja mają proponować nowe układy, podejmując się pośrednictwa w tej sprawie, *Times* utrzymuje, że ani Danja, ani Europa nie potrzebuje się obawiać egzekucji ze strony Związku Niemieckiego. Dwa wielkie mocarstwa niemieckie, według tego dziennika, za wiele mają do czynienia w własnych krajach, aby mogły tak specjalnie zająć się trudnością, jakiej doznaje lud Szlezwicki w mówieniu po duńsku, już nie biorą na uwagę nawet i tego, że Austrja i Prusy rozumieją zbyt dobrze niebezpieczeństwa na jakie mogłaby narazić je interwencja. Następnie badając tę kwestję z innego stanowiska, *Times* uznaje, że mało który kraj mógłby tak silną stawiać obronę najściu od strony lądu, kiedy tymczasem bardzo łatwoby było flotom połączonym duńskiej, francuzkiej i angielskiej, odosobnić Związek Niemiecki od Danji, bardziej niż dzisiaj. Związek zatem mógłby mieć nadzieję powodzenia tylko, chyba w razie jakiej obcej dywersji. Zresztą *Times* utrzymuje tak jak dawniej, że Związek niemiecki nie może nawet cienia słusznego powodu przytoczyć na poparcie swych obecnych roszczeń.

Pomimo tego, jak się okazuje z depesz frankfurckich, sejm związkowy gorliwie zajmuje się sprawą egzekucji i głosowanie w tym przedmiocie wyznaczone zostało na d. 1 października. Austrja chcąc zjednać sobie sympatję *National-vereinu*, którego jednem z najgorętszych marzeń jest rozszerzenie granic niemieckiej, jeszcze nieukonstytuowanej ojczyzny, wszędzie gdzie choć kilka znajduje się osad niemieckich,—bardzo groźnie odzywa się w tej sprawie.

Zaledwie marszałek O'Donnell powrócił do Madrytu, a już rozpuszczono tam pogłoskę o jego powrocie do władzy. W Hiszpanji weszło już w zwyczaj, ilekroć jakikolwiek były naczelnik gabinetu po krótszej lub dłuższej nieobecności powraca do stolicy, tylekroć naznaczają go na miejsce w którem zastąpił go zostający przy władzy prezes ministrów. Podobno i na ten raz powyższa pogłoska nie ma bardziej uzasadnionej podstawy. Wszelako z drugiej strony utrzymują, że Cesarz Napoleon porozumiał się z marszałkiem O'Donnellem, co do wspólnego działania z Hiszpanją w sprawie meksykańskiej, że w tym duchu ma przemawiać książę Tetuanu w senacie, i ta sprawa ma być powodem powrotu jego do gabinetu.

O rozruchach w San Domingo nie nadeszły żadne nowe wiadomości. Mówią tylko, że prezydent rzeczypospolitej Haiti, jenerał Gefrard, okazywał gotowość udzielenia pomocy władzom hiszpańskim do przytłumienia powstania, i już wydał rozporządzenie aresztowania wszystkich powstańców, chroniących się na jego terytorjum.

(Ind. b., W. Z.)

Ameryka.

Nowy-Jork, 5 *Września*. Odezwa prezydenta Lincolna do meetingu unionistowskiego w Illinois wywrze zapewne w Europie także same wrażenie co i w Ameryce, gdzie uważana jest jako rodzaj manifestu rządowego. Co do samej Ameryki, ważny jest ustęp obejmujący usprawiedliwienie usamowolnienia niewolników i zaciągania pod sztandary rzeczypospolitej murzynów, a nie bez pewnej ironji jest wynurzone tam zdanie, że tym amerykanom, którzy nie chcą walczyć za sprawę usamowolnienia murzynów, pozostanie ta pociecha i to przekonanie, że biją się za całość Unji. Dowodzenia Lincolna na korzyść użycia murzynów do służby wojskowej są słuszne, lecz zbyteczne. Nie ma żadnego powodu do tego, ażeby wolni murzyni z Północy i zbiegli niewolnicy z Południa nie byli użyci do celów militarnych narówni z białymi mieszkańcami, gdyż temu ani konstytucja, ani prawa nie sprzeciwiają się. Lecz niezadowolenie z tego środka daje się spostrzegać głównie pomiędzy białymi żołnierzami, a powodów do tego szukać należy w przyczynach nie tyle prawnych i konstytucyjnych, ile społecznych i etnologicznych. Jakkolwiek biali jenerałowie brygad, pułkownicy, majorowie i kapitani oświadczają się z gotowością do dowodzenia murzynami, lecz za to biali żołnierze nie chcą z nimi na stopie równości służyć. Murzyni przeto powinni być starannie odłączeni od białych żołnierzy, którzy odrzucają ze zgrozą samą myśl kolegowania z czarnymi. Wiedzą o tem dobrze murzyni, a jakkolwiek zgłaszają się w liczbie dostatecznej dla utworzenia kilku pułków, pomimo to liczba białych kandydatów na dowódców nad murzynami jest w stosunku do tych ostatnich zbyt wielka.

Anglja.

Londyn, 18 *Września*. Korespondent paryzki *Morning-Posta* pisze o stosunku rządu francuzkiego do amerykańskiego w kwestji Meksyku: „Im większe postępy robi plan Cesarza, wyniesienia arcyksięcia Maksymiliana na tron meksykański, tem częściej rzucane bywa zapytanie, co rząd Stanów Zjednoczonych na to powie? P. Dayton, poseł amerykański przy dworze tutejszym, miał bezwątpienia w tej kwestji z p. Droyn de Lhuis konferencje, o rezultacie których zawiadomił zapewne oddawna rząd waszyngtoński. Ten ostatni przeto jest obecnie przygotowany na przyszłe wypadki, mianowicie na to, że arcyksiążę zostanie w Meksyku wybrany i że przyrzeczone mu zostało na pewien przeciąg czasu wojsko francuzkie. Powiadają, że Francja dała rządowi amerykańskiemu takie mniej więcej oświadczenie: „Nie leży w zamiarze Francji zatrzymania sobie i zawładnięcia jakąkolwiekbądź częścią amerykańskiego lądu stałego. Dążymy jedynie do uorganizowania stałego i stosownego rządu i państwa, które ma być czysto meksykańskiem. Cały świat odniesie ztąd korzyść, a dla przeprowadzenia naszego planu staramy się o spółdziałanie ze strony Ameryki, Anglji i Hiszpanji". W ten sposób, jak się zdaje, położenie rzeczy zostanie wszystkim posłom zagranicznym przedstawione. Rząd zaś amerykański, jak mnie zapewniano, dalekim jest od myśli wszczęcia z tego powodu sporu z Francją. Rząd waszyngtoński powiada: „Nie życzymy sobie, ażeby któremukolwiekbądź narodowi na amerykańskim lądzie stałym, został narzucony rząd zapomocą intrygi lub przemocy. Zresztą czekać będziemy spokojnie na rozwój wypadków w Meksyku".

Arcybiskup Kanterburyjski, jako prymas państwa, polecił wszystkiemu duchowieństwu zanoszenie modłów dziękczynnych za pomyślne żniwa.

Z Paryża donoszą do gazet angielskich, że Cesarz Napoleon i arcyksiążę Ferdynand Maksymiljan zgadzają się z sobą zupełnie co do korony meksykańskiej, lecz że dotąd Cesarz Austrjacki nie jest bynajmniej trzecią w tym związku osobą. Zapewniają, że i gabinet angielski usiłuje nakłonić Cesarza Franciszka Józefa na korzyść kandydatury jego brata do korony meksykańskiej. Być może iż w Londynie żywią obawy, ażeby Francja nie przywłaszczyła sobie Meksyku. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gabinet angielski przyrzekł arcyksięciu pieniądze (za pomocą pożyczki w Londynie) i armję, która zwerbowaną zostanie w Irlandji.

Francja.

Paryż, 17 *Września*. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają w sposób najkategoryczniejszy pogłosce o wyparciu się przez rząd austrjacki postępowania księcia Metternicha, który zanadto się posunął względem rządu francuzkiego. Zaprzeczenie to ma, jak się zdaje, zupełną słuszność, a pomimo prawie ścisłych osobistych stosunków księcia Metternicha z Cesarzem Napoleonem, ambasador ten, jak upewniają z dobrych źródeł nigdy nie przekroczył udzielonych mu instrukcji. Podobno stanowisko p. Drouyn de Lhuys bardzo jest zachwiane i coraz częściej mówią o prędszem lub późniejszem mianowaniu nowego ministra spraw zagranicznych.

Depesza Ajencji Havas - Bulier, podała ważną wiadomość, której znaczenie jeszcze powiększają szczegóły, pochodzące z dobrych źródeł. Statek Semiramis, który według tej depeszy wysadził na ląd marynarzy, uczynił to wskutek strzelania do niego z warowni japońskiej, a oddział wysadzony na ląd, był atakowany przez daleko liczniejszy oddział neapolitański, pomimo czego wszakże został odparty przez francuzów z znaczną stratą. Rezultat ten był przewidywany, ale ważniejszą stroną tego wypadku stanowi to, iż otwiera on kwestję japońską, po kwestji meksykańskiej, po kwestji kochinchińskiej, po kwestji rzymskiej i tylu innych jeszcze nie załatwionych, a ciążących kamieniem na polityce i kredycie francuzkim.

Potwierdza się mniemanie, że ambasadorowie japońscy mają misję ofiarowania wykupu za prowincje dolnej Kochinchiny, ustąpione Francji przez traktat. To jest prawdziwym, ukrytym pod innemi zewnętrznemi pozorami, celem ich misji. Ambasadorowie ci gotowi by byli ofiarować jako wykup, od 40 do 70 milionów fr., lecz, jak mówią, propozycje ich za żadną cenę nie zostaną przyjęte.

Coraz większe budzi zadziwienie, że dotąd nie przybył statek pocztowy do Saint Nazaire z Meksyku, o którego ukazaniu się już mylnie donoszono.

Zapewnienia niektórych dzienników niemieckich, nie są w stanie zachwiania u wielu osób ze świata urzędowego panującego przekonania, że arcyksiążę Maksymilian warunkowo przyjąwszy koronę meksykańską, zdecyduje się ostatecznie, jeżeli wiadomości, jakie teraz nadejdą, będą tak pomyślne jak się spodziewano.

Ojcostwo broszury: *Francja, Meksyk i Stany Zjednoczone*, przypisywano p. Rapetti, redaktorowi *Monitora*; tymczasem dziś w sposób zupełnie stanowczy, zapewniają, że autorem tej broszury, która narobiła więcej hałasu aniżeli warto, jest nie p. Rapetti, a p. Rasseti, a popęd do jej napisania, jak już wspominano, dał jeden z ważniejszych domów bankierskich, bardzo interesujących się sprawą meksykańską.

Wczorajszy artykuł w *Monitorze*, o statku *Florydzie*, zwrócił uwagę publiczności ku sprawie Stanów Skonfederowanych. Stronnicy południa chcieli w tym artykule upatrywać sprzyjający uznaniu ich symptomat. W każdym razie, ten wypadek dał powód do różnych komentarzy o czynach i działaniach p. Slidell w Biarritz. W istocie ten pełnomocnik stanów południowych, od 25 sierpnia, tak jak i w roku zeszłym osiedlił się na tem morskiem wybrzeżu, lecz obecnie chcą utrzymywać, że podróż ta była naprzód obmyślana, a nawet umówiona, dla dokonania pewnych projektów. Obok tego utrzymują, że rady, z bardzo wysoka pochodzące, przyczyniły się znacznie do uzbrojenia, z warunkiem wyswobodzenia, 40,000 murzynów przez rząd Richmondzki. Ztąd do uznania stanów Skonfederowanych przez Francję, już tylko jednego brak kroku. Południowcy przekraczają ten krok, tak jak to już nieraz robili. W swej bogatej wyobraźni, widzą już przymierze ich państwa z Meksykiem, i zapewnienie na przyszłość posiadania Texas, Kalifornji i t. d. Bardzo zresztą jest naturalnem że ludzie tak silnie interesowani w tej sprawie, nadzieję biorą za rzeczywistość i nic w tem niema dziwnego, dla tych którzy sobie przypominają, że opinia publiczna we Francji, od czasu kiedy wyprawa meksykańska przybrała znaczniejsze rozmiary, stale wierzyła, iż w myśli cesarza Napoleona jakiś tajemny węzeł łączył sprawę meksykańską ze sprawą amerykańską.

Książę Napoleon wczoraj powrócił z Hawru do Paryża i bezzwłocznie wyjechał do zamku Meudon. Przez Marsylję przejeżdżał, hrabia Caserta, brat Franciszka II-go, powracający z Niemiec do Rzymu.

Włochy.

Turyn, 15 *Września*. Pomimo pogłosek krążących w niektórych sferach, nic nie upoważnia jeszcze do przyjęcia za prawdopodobny, powrotu barona Ricasolego do gabinetu. Niektórzy mężowie stanu, którzy przedtem ważne zajmowali stanowiska, teraz nie mogą zrobić kroku, żeby zaraz nie starano się upatrywać w tem znaczenia politycznego. Ostatnia podróż p. Ricasolego do Londynu sprawiła wrażenie w opinji publicznej; toż samo miało teraz miejsce skoro były prezes gabinetu udał się do Frankfurtu, podczas sejmu monarchów niemieckich. Z największą rozkoszą otrzymano we Włoszech wiadomość o oznakach i demonstracjach sympatji, organizowanych wszędzie przez *Nationalverein*, na cześć tego znakomitego męża włoskiego; lecz niewierzą w ogóle, aby miał on powierzoną sobie misję polityczną.

Niektóre dzienniki zagraniczne dziwią się przeglądowi artylerji w Lombardji, który ma odbyć król, równie jak i przeglądowi marynarki w Genui, gdzie na 1-go października zbierze się cała flota włoska. Nic jednakże niema prostszego i naturalniejszego, a to chwalenie się siłami lądowemi i morskiemi, ma jedynie na celu okazanie i dowiedzenie ludowi, że życzenia jego są urzeczywistniane, i że armja i flota świadczą sobą o właściwem użyciu funduszów uchwalonych przez parlament na uzupełnienie środków obrony we Włoszech.

Za wydaleniem konsulów papiezkich z terytorjum królestwa Włoskiego, nastąpić musi i wyjazd ajentów rządu włoskiego z prowincij jeszcze dotąd zostających pod władzą świecką Stolicy Apostolskiej. Dla tego lada chwila spodziewają się powrotu p. Tecchio di Baja, konsula włoskiego w Rzymie, chociaż rząd papiezki nie ma mu nic do zarzucenia. To ostatnie przekonanie, potwierdzają i dzienniki prawego krańcowego stronnictwa które wzmiankując o odwecie, przywołują wspomnienia byłych posłów włoskich w Rzymie, hrabiego della Minerva i margrabiego Migliorati, nic złego nie mówiąc o panu Tecchio, ostatnim ajencie włoskim w Rzymie. W każdym razie, jak mówią, kardynał Antonelli ma przesłać do reprezentatnt w Stolicy Apostolskiej za granicą, depeszę okólnikową, protestującą przeciwko postępowaniu rządu piemonckiego. Według kilku słów wyrzeczonych w tej sprawie przez *Osservatore romano*, depesza ta nie będzie wcale wspominała o okoliczności, które spowodowały wydalenie pana Mandato z Neapolu.

Wiadomości o rozbójnictwie w prowincjach południowych, ciągle się utrzymują w jednym tonie. Z największą niecierpliwością oczekują depeszy donoszącej o powrocie naczelników band, którym major Paoli udzielił pozwolenie przejazdu z terminem upływającym dnia dzisiejszego. Z radością dowiedziano się, że przełożony Obserwantystów w Bazylikacie, za pomocą pięknie napisanego okólnika, zalecił swym podwładnym, ażeby oświecali ludność o niebezpieczeństwach smutnego zawodu rozbójniczego i popierali rząd w usiłowaniach położenia tamy rozbójnictwu.

Zdaje się, że obecność p. Manna w Neapolu, jednoczesna z bytnością tam księcia Galliera, potrafi usunąć wszelkie zawady, sprzeciwiające się utworzeniu stowarzyszenia dla osuszenia szkodliwych zdrowiu bagnisk w prowincjach południowych.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Paryż, 19 *Września*. Według pogłosek krążących w Madrycie, marszałek O'Donnell powróci do gabinetu.

Turyn, 18 *Września*. Dziennik *Italia* donosi, że rozbójnicy wydani na statku *Aunis*, zostali przewiezieni do Neapolu, gdzie będą sądzeni przez sąd przysięgłych w Sta Maria, koło Caserty.

Turyn, 18 *Września*. *Stampa* utrzymuje, że zapewnienia kilku dzienników, dotyczące protestacji konsula angielskiego przeciw wydaleniu konsula papiezkiego z Neapolu są zupełnie bezzasadne. P. Sartiges także nie podał rządowi włoskiemu żadnego przedstawienia, żadnej uwagi co do tego faktu.

Frankfurt nad Menem, 19 *Września*. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego, baron v. d. Pfordten przedstawił sprawozdanie dotyczące sprawy holsztyńskiej. Połączone komitety podały wniosek: zajęcia i administrowania księstwa holsztyńskiego w imieniu związku niemieckiego; w tym celu 6,000 ludzi wojska hanowerskiego i saskiego mają wkroczyć do pomienionego księstwa. Austrja i Prusy mają dostarczyć rezerwę.

Frankfurt nad Menem 19 *Września*. Dziennik *Europe* podaje wiadomość następującą: „Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego, komisja, której polecono złożyć sprawozdanie co do odpowiedzi duńskiej z dnia 27 Sierpnia, oświadczyła, że odpowiedź ta jest zupełnie niezadowalniającą. Stanowcza decyzja wtenczas dopiero nastąpi, gdy uchwały komisji będą przesłane rządom związku, które nie były reprezentowane w komisji.

Frankfurt nad Menem, 19 *Września*. *Europe* donosi: „Na rozkaz Elektora Hesko-Kasselskiego władze miejscowe otrzymały polecenie przygotowania spisu wszystkich koni w elektorstwie, któreby mogły być użyte na potrzeby armji. Środek ten został przedsięwzięty w przewidywaniu egzekucji związkowej w księstwie holsztyńskiem, - w celu, aby rząd w razie potrzeby, mógł dostarczyć do kontyngensu związkowego wymagalną ilość koni.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Dzień wczorajszy był ciepły i na pół pogodny,—po południu przez kilka godzin niebo pochmurne. Średnia temperatura dnia jest 13²/₅,—największe ciepło po południu 19¹/₅, — najmniejsze w nocy 8¹/₅ stopni Réaumura. Barometr opadał,—średnia jego wysokość jest 739,15 milimetrów. Wiatr panował mierny południowo-wschodni. Elektryczność 12 stopni. Na słońcu żadnej nie ma plamy.

— W Anglji ogłoszone zostało sprawozdanie inspektorów fabryk brytańskich za półrocze kończące się w maju 1863 r., z którego podajemy następujące ciekawsze wiadomości. Bawełna z Surate, tak w Anglji jak i wszędzie indziej zastąpiła prawie zupełnie bawełnę amerykańską, lecz oprócz jej stosunkowej rzadkości, mniej lub więcej zawikłane manipulacje, wynikające z niższości jej gatunku, stanowią główną przeszkodę szybkiemu rozwinięciu się fabrykacji w nowych warunkach. Jest to jednakże zawada drugorzędna, którą ulepszona praktyka zapewne potrafi przezwyciężyć. Przybliżenie obrachowany stosunek używania różnego rodzaju bawełny przed i po przesileniu amerykańskiem, jest następujący: W 1860 r., na średnio zużywanych tygodniowo 48,300 wantuchów, Ameryka dostarczała 41,000, Indja 3,300, Brazylja 2,150 i Egipt 1,820; obecnie tygodniowe zużywanie zeszło do 28,700 wantuchów, z których 21,090 dostarczają Indje, 3,520 Egipt, 2,930 Brazylja, a tylko 1,160 Ameryka. Co do wyrobów jedwabnych, przekonano się, że w skutku traktatu handlowego z Francją wyroby Ljońskie i z Saint-Etienne, w coraz znaczniejszej sprowadzone są ilości, ze szkodą wyrobów z Coventry. Zawiązało się kilka stowarzyszeń, mających na celu założenie w Coventry i północnym okręgu hrabstwa Warwick, przędzalni wełny i fabryk wyrobów podobnych jak w Leeds i Bradford. Byłaby to dla Coventry i jego okolic nowa gałęź przemysłu, której monopol dotąd posiadało hrabstwo York. Liczni kapitaliści zgłosili się na wezwanie organizatorów tych nowych stowarzyszeń przemysłowych.

— Nie można zaprzeczyć, że w wielu razach stalenie żelaza tylko na powierzchni, przynosi znaczne korzyści przemysłowi. Wiele narzędzi naprzykład, potrzebują mieć twardość tylko zewnątrz i wcale nie jest koniecznemaby całe były ze stali. Dla tego środki ułatwiające stalenie żelaza, znajdą rychłe zastosowanie. P. Martignoni wynalazł co do tego sposób, używający znacznej sławy w Niemczech, w fabrykach, które zakupiły prawo korzystania z niego. Sposób ten zależy na wycieraniu, o ile można najrównomier-

---

prawidłowych lub przeciwprawidłowych organizmu istot żyjących."

Ostatnia najświeższa rozprawa autora, nosi tytuł: *Poszukiwania co do fermentacji zgniłej* (*Recherches sur la putréfaction*) i wyłącznie, jak w poprzednich studjach nad innemi rodzajami fermentacji, ma na widoku przyczynę tego zjawiska.

Przyczyna tu jest taka sama jak w poprzednich. Tu także, zjawisko sprawiają fermenty organiczne, żyjątka z rodzaju węgorzyków, żyjące bez gazu tlenowego w stanie swobodnym i ginące przy zetknięciu się z nim; a płyn gnijący, przedstawia taki sam szereg zjawisk jak płyn fermentujący.

Naprzód ukazują się wymoczki monady (*monas crepusculum*) i bakterje (*bacterium termo*) pochłaniające tlen znajdujący się w płynie i zastępujące go gazem kwasem węglowym. Obecność ich ujawnia się lekkiem wzburzeniem płynu, spowodowanem częstemi ich wycieczkami we wszystkich kierunkach.

Jeżeli płyn zawiera się w naczyniu zakorkowanem, skoro tylko tlen zostanie pochłonięty, wymoczki pierwsze zdychają i spadają na spód naczynia jakby osad; natenczas ukazują się węgorzyki-fermenty i następuje fermentacja zgniła.

Jeżeli zaś płyn jest w swobodnem zetknięciu z zewnętrznem powietrzem, rezultaty tylko pod tym względem się różnią, że bakterje i monady nie zdychają po pochłonięciu tlenu znajdującego się w płynie, lecz mnożą się do nieskończoności na jego powierzchni, na której tworzą cienki kożuch, a wraz z przyłączającemi się zwykle pleśniawkami i innemi wymoczkami, nie dopuszczają gazu tlenowego do płynu, co pozwala węgorzykom-fermentom rozwijać się za tą osłoną. Jest to zupełnie podobne do tego co się dzieje przy fermentacji.

Należy dodać, że fermentacja zgniła przy zetknięciu się z powietrzem, jest bardziej zupełnem zjawiskiem, bardziej niszczącem materję organiczną niż podobna fermentacja bez dostępu powietrza w zakorkowanych naczyniach, a to dla tego, iż pozwala na rozwijanie się bakterij, monad, i t. d. W istocie węgorzyki rozkładają ciała azotowe na ciała prostsze, ale jeszcze złożone, a bakterje, pleśniawki, te ostatnie ciała utleniają czyli palą i doprowadzają je do najprostszych związków podwójnych, jakiemi są woda, amoniak i kwas węglowy.

Jeżeli wystawić na fermentację zgniłą mlekan wapna, węgorzyki-fermenty przemienią go na rozmaite związki, w liczbie których zawsze będzie się znajdował masłan wapna, którego węgorzyk nie rozkłada; ale kożuch na powierzchni powoli utlenia zupełnie ten masłan; nakoniec z kolei węgorzyki są utleniane przez bakterje, pleśniawki, z których, ostatnie przeżywające wywołują utlenienie swych poprzedników i tak spełnia się całkowity powrót materji organicznej do atmosfery i do królestwa mineralnego.

Tak, redukcja materji organicznej do stanu materji pierwiastkowej, którą uważano za skutek ogólnych sił natury, jest także dziełem życia. Życie przewodniczy dziełu śmierci, i zamiast prostego zjawiska chemicznego, jest to wielki akt fizjologiczny. Chwila kiedy ciało przestaje żyć, jest chwilą kiedy się ono staje widownią nowego trybu życia.

Zaledwie węzeł żywotny został zerwany, a już mnóstwo innych węzłów zawiązuje się. Kiedy gospodarz się oddalił, kiedy organizm został porzucony, podobnie do gmachu oddanego na pastwę oskardom rozwalaczy, zaraz zostaje zajęty przez chmarę czynnych pracowników, za pośrednictwem których jego składowe pierwiastki zwrócone zostają całości i nawet w śmierci, życie wywołuje i reguluje pokrewieństwa.

To rozszerzenie roli życia, ten widok istot żywych przełożonych nad działaniem chemicznem zniszczenia materji organicznej, wywołuje koniecznie wspomnienie wprost przeciwnego widoku, ale niejako uzupełniającego poprzedni, jaki ukazują pp. Mirbel i Payen zadziwieni będąc uzyskanemi rezultatami,—mianowicie innych żyjątek wyznaczonych do pracy życia, jak powyżej wspomniane wyznaczone są do pracy śmierci,—mnożących się tak jak i tamte w łonie ciał organicznych lecz żyjących, obierających sobie w nich zamieszkanie, ale nie żeby je zburzyć lecz żeby je budować,—zarazem rzemieślników i pierwiastków składowych gmachu który zamieszkują, gmachu olbrzymiego w porównaniu z ich mikroskopicznemi rozmiarami.

To właśnie dostrzegł, nie bez uwielbienia p. Mirbel, kiedy na pniu Smoczego Drzewa (*Dracoena draco*) robił spostrzeżenia nad tkaniną, którą nazwał życiodajną, z jednej strony łączącą się z korą a z drugiej z warstwą pośrednią.

Z okiem wlepionem w mikroskop, widział zarodniki (*phytospermae*), pierwiastkowo nadzwyczaj drobne punkciki, powiększające się z czasem i przybierające kształt istot organicznych i bez żadnej wątpliwości żyjących; widział jak się „ruszają, kręcą, spotykają, jak gdyby były żywe, i jeżeli ośmielę się powiedzieć, pisze on, jak budują razem pęcherzyki regularne".

Zachęcony pracami pana Mirbela, p. Payen *ośmielił się* dalej się posunąć i oświadcza oraz dowodzi, że komórki i naczynia roślin są wydzielane i tworzone przez małe ciałka ożywione, i że komórki i naczynia są jedynie „ochraniającemi oponami, zbiornikami i kanałami, gdzie ciała ożywione mieszkają, czerpią i przeciągają swe pożywienie, osadzają i odosobniają wydzieliny".

Nakoniec, biorąc za punkt wyjścia te wielkie poglądy, p. Paweł Laurent napisał zajmujące dzieło *o żyjątkach wymoczkowych roślinnych, w porównaniu z pierwiastkowemi organami roślin*, będące streszczeniem obszernego ogromu badań, usiłujących okazać w różnych częściach roślin, tyleż budowl wzniesionych przez gromady żyjątek mikroskopicznych, a fakta te zostały przypomniane w budzącym zajęcie życiorysie, wydanym przez p. Eliasza Margollé, pod tytułem: *Życie i prace pana de Mirbel, według jego korespondencij i nieznanych dokumentów.*

Przy początku i podczas biegu życia indywidualnego, również jak i po jego zakończeniu, czy to idzie o branie pierwiastków czy o ich zwracanie wielkiej całości, zawsze maleńkie istoty żywe wdają się w to i na siebie biorą całą pracę; tu jako czynniki harmonij indywidualnych, tam znów jako czynniki harmonij ogólnych; w pierwszym wypadku będąc wykonawcami planu szczegółowego, według którego każda istota żywa jest zbudowana, stosownie do swego gatunku i rodzaju; w drugim zaś wypadku będąc wykonawcami ogólnego planu, którym objęte są wszystkie pojedyncze istoty.

A ponieważ w takiem działaniu jak fermentacja i gnicie, a dodajemy jeszcze i wolne gorzenie (tryby czyli stopnie jednego zjawiska), ponieważ w tem działaniu uważanem dotąd za czysto chemiczne, pilniejszy rozbiór okazał fakt fizjologiczny, poprzedzający, przysposabiający i sprawiający fakt chemiczny, ponieważ z drugiej strony możemy uważać roślinę jako gmach zbudowany przez żyjątka tak jak ul zbudowany jest przez pszczoły, z tą budzącą podziw różnicą, że tu gmach żyje chociaż życiem niższem od tych co go zbudowali; ponieważ w obszernej przebieżonej powyżej dziedzinie, zdaje się, iż życie niższego rzędu jest jedynie dziełem lub pozostałością życia wyższego rzędu, nim zakończymy ten przedmiot, przypomnimy ogromy udział jaki wzięło i ciągle bierze życie w budowie kuli ziemskiej, obecnie jeszcze wznosząc za pomocą zwierzokrzewów wyspy i lądy, formujące się w oceanach i przez to prowadząc tylko dalej pracę swą, dokonywaną przez ciąg czasów geologicznych, poczynających się od epoki paleozoicznej.

Nie zdajemy sobie zatem sprawy z roli życia, jeżeli uważamy go jako oddzielną siłę, bo należy w nim uznawać jeden z głównych czynników fizyki kuli ziemskiej.

Każdy krok zrobiony naprzód, rozszerzy granice naszej wiedzy, aż przyjdzie chwila kiedy jeszcze głębsze badanie, okaże nam wszędzie samo życie ustanowione według naprzód nakreślonego planu, a zmierzające do celów wznioślejszej, mającej samopoznanie siły.

niej, zewnątrz, przy temperaturze czerwoności, miejsca żelaza, które ma być stalone, cementem, skład którego poniżej jest podany. Następnie rozgrzewa się żelazo dopóki cement się nie zwęgli i zanurza się go w wodę. Główne korzyści tej metody stanowi łatwość manipulacji i własność zachowywana przez żelazo pozostawania wewnątrz miękkiem, a twardnienia na powierzchni. Dla zrobienia cementu, bierze się 5 części rogu racicowego wołowego, sproszkowanego, 5 części chiny, 2½ części zwykłej soli morskiej, 2½ części saletrzanu potażu i 10 części szarego mypła. Wszystko to razem zmięszane tworzy ciasto, któremu nadają kształt najodpowiedniejszy dla pratycznego użycia.

— Dnia 12-go b. m. zmarł w swej majętności Raynhamhall, w Norfolkshire, w 65-m roku życia, skutkiem ataku apopleksji, margrabia Townshend, który niegdyś, jeszcze jako kapitan Townshend, był przez długie lata kolegą sir Roberta Peela, jako reprezentant z Tamworth. Co do usposobienia politycznego, należał on do liczby posuniętych naprzód wigów. Tytuł jego przechodzi na jego syna, lorda Raynham'a, reprezentującego na teraz Tamworth i należącego do tego co i ojciec jego odcienia politycznego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

—Rękopisma pozostałe po uczonym czeskim Drze Augustynie Śmietanie, znajdują się w ręku brata jego, p. Em. Śmietany. Są to mianowicie dwie mniejsze prace: pamiętniki Śmietany, poświęcone przez autora matce, i rozprawa o tem „Jak długo trwać jeszcze będą klasztory?" Trzecią pracą, stanowiącą główne tego autora dzieło, jest „Encyklopedja filozoficzna", którą A. Śmietana był sam do druku przygotował w języku niemieckim. To ostatnie dzieło wydane wkrótce zostanie w języku czeskim, staraniem p. Bambas'a, który już przełożył i wydał pamiętniki Śmietany.

— Istniejące w Pradze od dwóch prawie lat towarzystwo lekarzy czeskich, pod prezydencją znakomitego fizjologa Dra Purkyniego, wydaje już drugi rocznik swego czasopisma, a obok tego przygotowuje do druku czeską literaturę lekarską z czasów klasycznych języka czeskiego, oraz zbiór mający obejmować najnowsze rezultaty nauki lekarskiej.

— Dnia 17-go b. m. umarł w Paryżu, po ciężkiej, dwuletniej chorobie, znakomity poeta francuzki, członek Instytutu Francji, Alfred de Vigny. Alfred-Wiktor, hrabia de Vigny, urodził się w 1799 r. w Loches, z rodziny, która zjednała sobie sławę zasługami na polu wojskowem. Ojciec jego odznaczył się w czasie wojny siedmioletniej, a matka była córką admirała margrabiego de Baraudin, krewną de Bougainville'a. Umieszczony przy końcu Cesarstwa na pensji prywatnej w Paryżu, zgodnie z panującem usposobieniem, przejął się namiętnością do stanu wojskowego, dla tego matka odebrała go z pensji i kształciła w domu. Mając zaledwie szesnaście lat wieku, za Restauracji, wstąpił do muszkieterów, potem przeszedł do gwardji piechoty, a w 1823 r. przeszedł w stopniu kapitana do wojska linjowego, aby wziąć udział w wojnie hiszpańskiej; lecz pułk w którym służył, zatrzymany został w górach Pirenejskich. Rozczarowany życiem żołnierskiem w czasie pokoju, opuścił w 1828 r. służbę wojskową, i wyłącznie poświęcił się poezji. Już w 1815 r. Alfred de Vigny napisał dwa poemàty naśladowane z Teokryta pod tytułem: *Drjada* i *Symeta*. W 1823 r. wydał pod tytułem *Poezje: Helenę, Lunatyczkę, Córkę Jefty, Cudzołożnicę, Bal, Więzienie*. Między 1824 a 1826 r. wydał *Poezje starożytne i nowożytne*: *Potop, Mojżesz, Dolorida, Trapista, Śnieg, Eloa*; w większej części tych poezij, widać natchnienie biblijne, które zawdzięczał ciągłemu czytaniu Pisma Świętego. *Eloa* miała ogromne powodzenie i zapewniło autorowi jedno z pierwszych miejsc w rzędzie poetów nowej szkoły. W 1826 r. Alfred de Vigny wydał pierwszy swój romans historyczny, *Cinq-Mars*, który w ciągu trzech lat czterykrotnie był wydawany, a następnie jeszcze miał ośm nowych edycij, a który pozostał wzorem tego rodzaju utworów. Szczególniej uwielbiano styl i akcję dramatyczną. W 1832 r. ukazał się *Stello* czyli *Niebieskie Czarty* a w 1835 r. *Służebność i wielkość wojskowa*. Dwa te dzieła, porównywające poetę z żołnierzem w nowożytnem społeczeństwie, równie wielkie miały powodzenie jak *Cinq-Mars*, i też same wywołały zarzuty, mianowicie, iż dla efektu poświęcały prawdę historyczną. W 1829 roku przetłómaczył dla teatru *Otello* Schakespeare'a, w 1830 roku przedstawiano jego *Marszałkową d'Ancre*, a w 1835 z jednego z ustępów *Stella*, przerobił dla sceny *Chaterttona*, (przepolszczonego wzniosłem piórem Apollona Korzeniowskiego) który to dramat wielki miał rozgłos i wzbudził znaczny hałas; robiono zarzuty co do prawdziwości głównego charakteru i moralności sztuki, kończącej się samobójstwem; deputowani w izbie zaprotestowali przeciwko wystawianiu na scenie takiego rozwiązania; lecz zajęcie wzbudzane przez dramę, wytworność stylu, talent przedstawiających artystów, otrzymały zwycięstwo nad krytykami. W następnych latach Alfred de Vigny, prawie już nic nie napisał; tylko przedstawił izbom rozprawę o własności literackiej, a w 1843 roku ogłosił w *Revue des Deux Mondes*, kilka poezij filozoficznych (*Dziki*, *Śmierć wilka*, *Flet* i t. p). Zaś po przyjęciu go do akademji francuzkiej w 1845 r., wydał *Konsultacje doktora czarnego*. Utrzymywano jednak, że wiele pracował, ale nie ukazywał światu owocu swych trudów. Alfred de Vigny namiętnie kochający poezję, samotność, za jedyny cel życia wziął poezję i nigdy nie dał się uwieść ambicji politycznej.

— Ksiądz Kessell z Kolonji opracował nowe dzieło o Św. Urszuli i 11,000 pannach jej towarzyszkach, na podstawie dziejów i podań. Praca ta stanowi poniekąd uzupełnienie wydanego w 1854 r. dzieła Schade'go w tymże przedmiocie.

BIBLJOGRAFJA FRANCUZKA

za miesiąc Sierpień 1863 *r.*

A. Baudon. *Lettres à un camarade d'enfance sur les petites imperfections chez les chrétiens vivants dans le monde; Paris, A. Bray;* 1 *vol. in* 12-*mo.*

Wielkie cnoty nie uwalniają od małych; często zapominają o tej zasadzie i osoby bardzo pobożne, nader gorliwe w sprawie religji, przywiązując małe znaczenie do tych skromniejszych, pospolitszych obowiązków, będących w związku z codziennemi wypadkami życia. Jest to ważny wszelako błąd, przeciw któremu należy silnie walczyć, bo przyzwyczajenie do spełnienia małych cnót, wzbudza zamiłowanie do wielkich. Jakiekolwiek mogą być zalety wysokiej pobożności, wpływ jej tylko o tyle może być korzystnym o ile okazuje się jej następstwem uprzejmość w codziennych stosunkach z bliźniemi. Najlepszym sposobem przezwyciężenia wstrętu do surowej dewocji, byłoby wybitne okazywanie przed oczami wszystkich wynikającego z niej udoskonalenia moralnego. Trzeba dowieść przykładem że religja w istocie wpływa na charakter, oczyszcza serce i może przezwyciężyć słabości ludzkie. Chrześcjanin tem bardziej powinien zwracać uwagi na drobiazgi, że w ten tylko sposób będzie działał na ogół, zajmujący się tylko tem co go bliżej dotyczy.

Wstrzemięźliwość pod każdym względem, łagodne, prawe, godne a bez sztywności, postępowanie, daleko lepiej usposabiają umysły od najściślejszego ascetyzmu. Najlepsze umysły nie zwracają dostatecznego baczenia na te drobne niedoskonałości, zaciemniające ich świetność a dostarczające pozorów do osłabienia ich wpływu. P. Baudon słuszną robi uwagę, że u prawdziwych chrześcian nie należałoby się spotykać ani antypatij, ani współzawodnictwa, ani ducha koterijnego, ani miłości własnej, ani miłości bogactw, ani niedbalstwa, ani zawiści i t. d. Wady te niezgodne są z pokorą, zaparciem się siebie i poświęceniem; a obecność ich u tych którzy okazują gorącą pobożność, szkodzi sprawie religji. Już w protestantyzmie kilkakrotnie wskazywano, niepomyślne ich następstwa, a powodzenie dziełka hrabiny Gasparin: *Quelques defauts des chrétiens d'aujourd'hui*, dowodzi jak krytyka była właściwą. P. Baudon zwraca się do katolików, u których zaniedbanie sprowadza takie same następstwa. Forma jego dzieła zupełnie odpowiednia jest jego przeznaczeniu, a pełen uszanowania ton wskazuje szczere życzenie przyczynienia się do postępu religji. W ostatecznych swych wnioskach powiada on: „Przebaczajmy sobie wiele jedni drugim, zamykajmy oczy na wzajemne nasze niedoskonałości, w nadziei że bracia nasi i Bóg, będą i dla nas pobłażliwemi. Gdyby taki rezultat został osiągnięty, nie można nawet wyobrazić sobie jak znaczne przyniósłby korzyści. Bo religji daleko więcej od napaści jej nieprzyjaciół, szkodzi rozdwojenie, drobne współzawodnictwa, przesadzona i niesłuszna surowość jej dzieci jednych względem drugich. Nie zważają na to, i udają powszechnie przekonanie, iż ci co to mówią naumyślnie przesadzają; powtarzają że te drobiazgi są przypadkami bez znaczenia w ogólnym biegu rzeczy; a jednak zgłębiwszy wypadki, zdawszy sobie dokładnie z nich sprawę, nabywa się przekonania że dobrzy stają na przeciw dobrym, sprawiedliwi przerażają sprawiedliwych, jednem słowem, że brak pobłażliwości dla przyjaciół i braci w wierze, daje się spostrzegać nawet w najlepszych umysłach."

Ed. de Pompery. *Décadence et renouvellement de la foi; Paris, Dentu;* 1 *vol. in* 12-*mo.*

Ważna ta praca o kwestjach najsilniej zajmujących obecnie opinję publiczną, zawiera twierdzenia jasno wyprowadzone, i prawdy oparte na pewnikach epoki. *Rozmyślania o śmierci i wieczności* wydane z polecenia królowej Wiktorji, *Życie Jezusa Chrystusa* przez p. Renan, *Panna de la Quintinie* przez George Sanda, pierwszy zeszyt dziełka *la Grève de Samarez* przez Piotra *Leroux*, poruszyły sumienia i wzbudziły ciekawość umysłów co do wielkich zadań filozofji religijnej.

Z prostotą i stałością, w duchu pojednawczym, autor przyniósł swój udział zapału i światła do tych rozpraw. Cel jego i środki jakiemi do niego zmierza dadzą się streścić w następujący sposób. Wiara jest konieczna; kiedy pierwszy jej promień wszedł do serca pierwiastkowego człowieka, wniósł tam zarod życia nieśmiertelnego. Trzeba tylko żeby wiara była płodna, tolerująca i postępowa. Powinna ciągle zlewać się z odkryciami uzyskiwanemi przez naukę w dziedzinie doświadczalnych faktów i powinna zwracać uwagę na wiekuiste prawa, których stałe działanie naukowo zostało stwierdzone. Wszystkie boskie genjusze, które zachwiały rutynę i posunęły naprzód ideał świata, zawsze uważane były za niebezpieczne i zbrodnicze przez doktorów dawnego zakonu. W obec wyroków, które skazały Sokratesa, Jezusa Chrystusa, Abailarda, Jana Husa, trzeba wyrzec się na zawsze propagandy przemocą i używania klątwy. Niezmienność wiary jest jedną z przyczyn jej upadku; ona to skamieniła Turka i Indusa. Ślepe zachowywanie wiary przodków, czyni człowieka igraszką losu i pozwala mu przyjmować tylko część ideału religijnego, będącą spadkiem zakątka gdzie się urodził. Surowość w zachowywaniu dawnych tekstów, ciągle utrzymywałaby międzynarodowe nienawiści. Ludy bardzo pobożne, wzajemnie mianowały by się przeklętemi i wzbudzającemi obrzydzenie. Dziedzinę wiary trzeba zatem podzielić na dwie odrębne części: moralność, której tłomaczenie staje się co raz jaśniejszem, ale która pozostaje jedyną częścią boską, objawioną, niezmienną; i dogmat, będący częścią przypuszczalną, ulegającą różnym zmianom, stosownie do stopnia naszych wiadomości. Moralność jest węzłem łączącym, hasłem jedności coraz bardziej rozszerzającej swą sferę przyciągającą. Miłość, wzajemność, braterstwo, gościnność, solidarność, tolerancja i szanowanie bliźniego, czy ten bliźni jest jeden czy ich jest tysiąc, czy jest jednostką, czy narodem, — oto jest ognisko zkąd czerpią ogień serca, skąd wiekuiście promienieje ożywiające ciepło, różnej lecz postępowej siły. Jest to jedyna zasadnicza część wiary, jedyną której Jezus nauczał jako wielkiego obowiązującego zakonu. Dogmat zaś jest tylko szatą idei, szatą ciągle wystawioną na starzenie się i zużywanie; jest to część dotykalna, mająca uderzyć zmysły pierwotnego człowieka, trudno jeszcze pojmującego okiem ducha. Nasza epoka wyraźną okazuje potrzebę wiary; po śmiałej, pełnej ironji krytyce zeszłego wieku, nastąpiła potrzeba odbudowania ideału, i zupełnego odnowienia uczucia religijnego. Wszystko zdąża do tego celu: literatura, filozofja, nauki ścisłe i to z zadowolnieniem publiczności; bo wszelkie w tej mierze usiłowania, jakieby zniknęły bez śladu przed kilkoma laty, dziś są przyjmowane głośnemi objawami radości. Dziełko to jest krótkie, jasne, dokładne; czyta się bez zmęczenia, pojmuje bez utrudzenia; p. Pompery zrozumiał, że im pojęcia są wyższe, tem prościej powinny być wyrażane.

Le prisme de l'âme; étude; Paris, Hetzel; 1 *vol. in* 8-*vo.*

Tytuł ten jest nie jasny, równie jak i epigraf: „Wiem, że pochodzę z miłości i rozumiem się na miłości." Bezimienny autor wprawdzie nie zamierzał podać dydaktycznego traktatu, lecz wziąwszy duszę za przedmiot studjów, dał wolny bieg swym myślom, a stosownie do ich barwy nadał rozdziałom tytuły: Panowanie niebieskiego, różowego, czerwonego, zielonego i t. d. Są to rozmyślania poety, przedmiotem których wyłącznie prawie jest miłość. Znajduje się w tem dziele wiele zręcznych poglądów, wiele dowcipu i oryginalności, lecz symfonja zbyt jest długa a ton jej zbyt jednostajny. Dla zjednania sobie uwagi, potrzeba różnorodniejszych ruchów; zanadto przeważa poważny, sentencyjny ton; każde wyrażenie stosownie jest wypracowane, jako zasada, mająca oddzielnie błyszczeć. W ogóle wszakże, autor odznacza się wzniosłością myśli; wpływowi miłości daje szlachetną rolę i z poczuciem opisuje pożądane skutki mogące z niej wyniknąć w życiu rodzinnem i w moralnem kształceniu osób pojedynczych. Co się tyczy kobiety, nie zawsze jest sprawiedliwy; to ją wznosi, to ją poniża zbytecznie i dla tego brak równowagi w jego spostrzeżeniach; mężczyźnie zaś, którego także nie oszczędza, przypisuje wszakże jakąś wyższą naturę. Ta przesada w znacznej części pochodzi z poetycznego uniesienia cechującego styl; daleko byłoby pożyteczniej postępować z większą spokojnością i nie przybierać tonu natchnionego, niezgadzającego się z duchem spostrzegawczym, bo też same rzeczy wypowiedziane z prostotą, bardziej by uderzały. Dzieło to zawiera doskonałe rady opiera się na najczystszej moralności, na najwznioślejszych uczuciach, i tylko wyszukaność wyrażeń psuje ich skutek. Uwielbiając talent pisarza, można ubolewać że obrał sobie taką formę, przeszkadzającą upowszechnieniu się jego dzieła i sprawieniu użytecznych skutków. *Pryzmat duszy* wprawdzie, przeznaczony jest dla wyborowych czytelników, mogących ocenić wysoką sztukę w schwytaniu i rozbiorze najdelikatniejszych odzieni uczucia i namiętności.

A. Pictet. *Les origines indo-européennes ou les Ayras primitifs, essai de paléontologie linguistique; tome second; Paris et Genève, J. Cherbuliez;* 1 *vol. in* 8-*vo.*

Paryzka akademja napisów i literatury udzieliła za to dzieło, nagrodę tak zwaną Solneya. Według wszystkich ludzi kompetentnych, w istocie jest to najznakomitsze lingwistyczne dzieło, ze wszystkich jakie się w ciągu ostatnich kilkunastu lat ukazały. Autor za pomocą zgłębienia języka Sanskryckiego, zdołał odbudować, przynajmniej w większej części, społeczny byt pierwotnych Ajrasów, ich instytucie, obyczaje, wiarę i pojęcia; lecz szczególniej odznacza się jego dzieło roztropnością i wstrzemięźliwością w robieniu przypuszczeń. Nie trzyma się on jakiegoś systematu naprzód wyrobionego, do którego by wszystko naciągał i naginał; łączy owszem skromność z głęboką nauką. Drugi i ostatni tom zawiera następujące przedmioty. Wszystko co się tyczy; 1°) cywilizacji materjalnej, a zatem rodzaju życia, kunsztów i rzemiosł, wyrobów przemysłu; 2°) stanu społecznego, zatem rodziny, własności, prawa, zwyczajów i obyczajów; 3°) stanu umysłowego, religijnego i moralnego,—a w końcu niesłychanie ważne wyprowadzone wnioski; szczególniej zasługuje na uwagę następujący ustęp, streszczający sposób zapatrywania się na rzeczy i główne rezultaty poszukiwań: „Skreślony przezemnie obraz byłej cywilizacji Ajrasów, nie przedstawia nic takiego, coby wskazywało szczególne rozwinięcie w jakimkolwiek kierunku; okazuje się nam lud szczęśliwie uposażony pod wszelkiemi względami, z głową otwartą, żywą wyobraźnią, z szlachetnemi popędami, z łagodnemi i prostemi obyczajami, lecz nie posiadający tych bohaterskich, olbrzymich przymiotów, które wsławiły prawie jednoczesne rasy w Egipcie i Asyrji. Na pierwszy rzut oka trudno w tych skromnych początkach wynaleść wskazówki wielkich losów, do jakich byli powołani potomkowie tego pierwotnego ludu; a jednakże głębsze badanie potrafi je wykryć. Nie przypuszczamy wcale aby wpływ rasy był wszechpotężny na rozwój ludów, lecz nie można też przeczyć, że ma wielki w niem udział, co wszakże nie prowadzi do pojęcia fatalizmu. Wierzymy w rozwój niejako organiczny każdej gałęzi wielkiej rodziny ludzkiej, lecz łączymy go z planem ułożonym przez opatrzność, którego całości nie umiemy jeszcze objąć, lecz która się już daje dostrzegać a w miarę postępu ludzkości coraz mocniej uwydatnia. Prawa świata moralnego, chociaż nie są tak stałe w skutkach jak prawa świata fizycznego, niemniej działają bez przerwy i za ich pomocą Bóg rządzi światem, w obec wszelako swobodnej woli ludzkiej, pozostawiając jej pole do działania. Zatem każda rasa, każdy lud ma swą rolę, swe powołanie, które spełnia na opatrznościowych drogach, a jednakże każda jednostka wchodząca w skład tego ludu, działa swobodnie w swej właściwej sferze. Jest to niejakie podobieństwo do sił we wszystkich kierunkach przebiegających kulę ziemską, a nie wpływających wcale na zmianę jej właściwej drogi i ruchu.

Zadaniem filozofij historji, któraby potrafiła wykryć stałe prawa pośród nieskończonego mnóstwa faktów, byłoby zrozumieć rolę wyznaczoną każdemu narodowi w ogólnym światowym dramacie i wskazać w jaki sposob rola ta została wykonana a nawet obecnie wykonywa się. Taka filozofja historji jeszcze nie istnieje, ale już zaczyna się tworzyć, i utworzy się w miarę coraz lepszego poznawania dziejów ludzkości w ich całości i pełni. Dotąd uważano ją ze stanowiska zbyt stronnego, odnosząc ją na sposób Bossueta do wspólnego jednego środka, który nie może być prawdziwym. Temu sposobowi zapatrywania nie brak ani wzniosłości, ani względnej prawdy, ale stał się on niedostatecznym, odkąd przed oczami naszemi otworzyły się obszerniejsze widnokręgi. Nie możemy, chcąc zachować choć pozór sprawiedliwości, na jedną stronę złożyć całe światło, a na drugą same ciemności, jakby wszyscy ludzie nie byli zawsze dziećmi jednego niebiańskiego Ojca. Bezwątpienia, hebrajczykowie, ci wierni stróże czystego jednobóstwa, w opatrznościowym planie mieli wyznaczony świetny udział, lecz można się zapytać w jakimby stanie był świat, gdyby oni tylko sami pozostali na czele ludzkości. W rzeczywistości zaś, kiedy zachowywali oni w zupełnej czystości zasadę prawdy, z której następnie miało wytrysnąć wyższe światło, Opatrzność innej rasie wyznaczyła rolę dalszych pracowników na drodze postępu. Rasą zaś tą była rasa Ajrasów, od samego początku uposażona przymiotami, jakich brakowało hebrajczykom dla stania się cywilizatorami świata, a nigdzie jawniej i wybitniej nie ukazuje się plan nakreślony przez Opatrzność, jak w tej równoległości sprzecznych prądów, z których jeden miał wcielić w siebie i pochłonąć drugi. Sprzeczność pomiędzy dwoma rasami, jest jak najsilniejsza. U Hebrajczyków powaga która zachowuje, w Ajrasów wolność która rozwija, u jednych nietolerancja ześrodkowywująca i odosobniająca, u drugich bierność rozszerzająca i uswajająca; z jednej strony narodowość silnie połączona, z drugiej ogromne rozprzężenie rasy podzielonej na mnóstwo różnych ludów; a z każdej strony wszystko co było potrzeba dla spełnienia opatrznościowego powołania. Trzebaby chyba zamykać oczy na światło, żeby uważać to za prostą igraszkę losu.

Tak, kiedy hebrajczykowie zachowywali w czystości powierzony ich straży skarb prawdy, Ajrasowie już szeroko rozproszeni, wszędzie rozwijali właściwą ich rasie działalność, tworząc nowe narodowości zakładając cesarstwa i rzeczpospolite, rozwijając przemysł i nauki, nawet z wielobóstwa wywodząc cudowne utwory poezji, rzeźby i architektury, usiłując uwolnić się od błędów za pomocą filozofji, postępując naprzód i stając na przemiany, lecz w końcu zawsze posuwając się naprzód; bo własnością zasady swobody, jest błąkanie się przed znalezieniem prawdy, jest zdobywanie prawdy przeszedłszy błąd. Ten cudotworny ruch ludów ajryjskich nie wszędzie jest jednaki i to powstrzymany, to zwracany z naturalnej swej drogi, nie zawsze przynosi te same owoce. Lecz z największą potęgą skupia się właśnie tam, gdzie doszedłszy do kresu a nie osiągnąwszy celu, gotów jest do przyjęcia światła jakie zajaśniało nad światem; światła zrodzonego w łonie judaizmu, lecz odtrącanego przez judaizm, uporczywie przywiązany do zbyt wyłącznego jednobóstwa. Religję Chrystusa, przeznaczoną do świecenia jak pochodnia ludzkości, przyjmuje genjusz grecki, daleko rozszerza potęga rzymska, a energja germańska daje jej nową siłę; cała zaś rasa Ajrasów europejskich, pod jej dobroczynnym wpływem, pośród tysiąca walk, wznosi się powoli do nowożytnej cywilizacji. Jeszcze dziś rozszerzają oni na całej kuli ziemskiej, światło religji i powszechny postęp, będąc przeznaczeni do opanowania go całego. Czyż nie jest dziwnem że Ajrasowie europejscy, po rozdziale od czterech do pięciu tysięcy lat, po ogromnem kołowaniu, spotykają swych braci w Indjach, panują nad nimi przynosząc im żywioły wyższej cywilizacji i wynajdują starożytne ślady wspólnego pochodzenia? Że te wielkie ruchy okupione zostały, mnóstwem krwawych walk i strasznych wstrząśnień, to jest naturalnem następstwem swobody ludzkiej; lecz za naszych dni wyraźne, coraz jawniejsze okazuje się dążenie do tego, aby odtąd spełniały się w duchu sprawiedliwości i tolerancji. Tym sposobem rasa Ajrasów, uprzywilejowana pomiędzy wszystkiemi innemi stałaby się głównem narzędziem zamiarów Boga co do losów ludzi na ziemi.

Za główny rezultat mej pracy uważam to że zdołałem dotrzeć do początków tej naszej rasy, i wykryć niejako w stanie utajonym, siły, które miały następnie tak się rozwinąć. O ile mi się zdaje pierwotni Ajrasowie odznaczali się, przed dalszem swem rozwinięciem, harmonijną równowagą zdolności i usposobień, ujawniającą się w tak wysokim stopniu, w kształtach ich języka, i przewodniczącą od samego początku w ich społecznej organizacji. Szczęśliwy temperament, którego energję miarkowała łagodność, żywa imaginacja, a silny rozsądek, rozum czynny i umysł otwarty na wrażenie piękna, prawdziwe uczucie prawa i obowiązku, zdrowa moralność i religijne instynkta nader wzniosłe, ogół tych wszystkich przymiotów wspólnie z poczuciem własnej wartości, wpoił w nich miłość swobody i ciągłe pragnienie postępu. Przez takie połączenie, może jedyne w swym rodzaju, darów, wszędzie indziej udzielonych z większem sknerstwem, Ajrasowie wznieśli się do pierwszego rzędu, spełniając swe opatrznościowe powołanie".

August Trognon. *Histoire de France; première partie, la France au moyen âge; Paris, Hachette et Comp.;* 2 *vols in* 8-*vo.*

P. Trognon rozpoczyna historję Francji od najścia Franków a wieki średnie kończy na panowaniu Ludwika XI. Okres ten, dawniej tylko w krótkości przedstawiany, dziś lepiej został poznany w skutku poszukiwań nowożytnych badaczy i dla tego żywsze budzi zajęcie. Bezwątpienia brak mu jedności, wypadki nie łączą się, tak jak później, z losami jedynie rodziny panującej, lecz energja jednostek więcej ma tam swobodnego pola i mnóstwo ukazuje się oryginalnych postaci. Jest to epoka, kiedy usposobienia charakteru narodowego, może najwybitniej i najswobodniej się przedstawiają. Dla tego pomimo obyczajów i instytucij jeszcze barbarzyńskich, pomimo bezrządu wynikającego ze starcia różnych władz, wielu przekłada ją nad epoki późniejsze, kiedy wszystko znika w obec królewskiego wszechwładztwa. W wiekach średnich odbyła się fermentacja, z której później wydobyły się żywioły cywilizacji i postępu; pośród grubych ciemności, ukazują się od czasu do czasu światła jasno i żywo błyszczące. Nie jest to regularny ruch nowożytnej cywilizacji. Dziwne sprzeczności uderzają wzrok, człowiek bardziej pozostaje pod wpływem instynktu, namiętności, a każdy idzie za popędem własnych skłonności nie troszcząc się o ograniczenia prawne. Jeżeli społeczeństwu brak jeszcze rękojmi, za to przedstawia ono różnorodne widowisko, budzące żywe zajęcie w każdym spostrzegaczu, centralizacja bowiem nie starła jeszcze rysów indywidualnych, a historyk na każdym kroku spotyka dramatyczne wypadki i mnóstwo ciekawych szczegółów, nadających wielki powab opowiadaniu. P. Trognon umiał zręcznie skorzystać z tych zasobów, i dzieło jego będąc streszczeniem wielkich prac Sismondego, Augustyna Thierry, Guizota, Martina, równie jak i własnych, głębokich badań autora u źródeł, wielce jest nauczające. Wszystkie ważniejsze zadania historji średnich wieków, zajęły w niem miejsce, a autor w ogóle okazuje roztropność połączoną z niezależnością. Unikając przesady, systematów naprzód ułożonych, strzeże się także dążenia, tak dziś zwykłego, oceniania przeszłości według zasad obecnego czasu, poddawania ludzi i wypadków wszystkich epok, pod kryterium teraźniejszych pojęć. Pobłażliwość tylko dla błędów królewskich za daleko nie raz posuwa; po potępieniu następują zawsze tłomaczenia lub łagodzące względy polityczne. Pochodzi to zapewne z tego, że pierwotny szkic tej historji przeznaczony był do wykładu młodym członkom rodziny panującej. Zresztą p. Trognon nie ukrywa nigdzie szkodliwych skutków niesprawiedliwości i samowoli i zawsze łączy umiarkowanie z bezstronnością.

(dokończenie nastąpi).

TEATRA w WARSZAWIE.

Wielki Teatr. — Dziś we Wtorek, d. 22go Września, opera w 1-ym akcie, z francuzkiego: **Małżeństwo przy latarniach**, odśpiewana przez pp. *Matuszyńskiego, Kwiecińską, Gruszczyńską, Quattriniową, Lucasa*.—Krotochwila w tym akcie, z francuzkiego: **Vendetta**, odegrana przez pp. *Ostrowskiego, Żołkowskiego, Stolpego, Fanczykowskiego, Świergocką, Prochazkę*.—3ci akt opery z muzyką J. Verdi: **Violetta**, odśpiewana przez pp. *Kwiecińską, Kozieradzkiego, Fillebornа, Prochazkę, Stankiewiczównę*.—Divertissement tancerskie układu Romana Turczynowicza, z muzyką Józefa Stefaniego: **Uroczystość róż**, tańczone przez pp. *Stolpego, Kowalską, Piotrowską, Józefę Oliwińską, Brandtową, Helenę Popiel, Tyszczynkę, Kluger*, i corps de balet.

Cena miejsc.

	rsr.	k.	ubo.		rsr.	k.	ubo.
Loża 1go piętra...	4	50	1[illegible]	Amfiteatr 2go piętr.	..	75	[illegible]
Loża parterowa...	4	50	10	Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	2½
Loża 2go piętra....	3	60	10	dto „ drugich.	1	[illegible]	2½
Loża Galerjowa....	2	[illegible]	10	dto w nast. i bocz.	..	90	2½
Amfiteatr 1go piętra				Galerja, miej. num.	..	52½	„
w 6ciu pier. rzę.	1	[illegible]	2½	Galerja, miej. nien.	..	15	„
w następnych.	.	90	2½	Paradyz..........	..	22½	„

Zacznie się o godzinie 5½

Przyjechali do Warszawy.

Dymisjonowany Jenerał Jazdy Tutczek z Petersburga.

Wyjechali z Warszawy.

Jenerał Major Baron Wildener do Wilna.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 21 Września

Monety.	żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie.	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)	80	10	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serja 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serja III.	14	40	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.	—	—	—	—
Obligi wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols. po rs. 750.	—	—	—	—
Akcje Wspólki Żeglugi Parowej po rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-[illegible]	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.	—	—	—	—
Weksle.				
Berlin . 100 Tal. 3 M.	95	10	94	95
„ 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . 100 Tal. 2 M.	94	95	94	80
„ . 100 Tal. [illegible]	—		—	—
Hamburg 300 [illegible] 2 [illegible]	142	80	142	50
Londyn . 1 Ft. St. 3 M.	6	38	6	37
Moskwa . 100 Rs. 1 M.	99	25	—	—
Petersburg . 100 Rs. 1 M.	99	50	—	—
„ 100 Rs. [illegible]	—		—	—
Paryż . 300 Fr. 3 M.	76	20	—	—
„ 300 Fr. 1 M.	—		—	—
Wiedeń . 150 Złr. 2 M.	85	80	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb rs. 1 k. 90
do Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. $14^5/_6$

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina z dnia 21 Września

	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rossyjska		89½
6ta „ „		96⅜
Obligacje Skarbowe 4%	—	78⅜
Listy zastawne 4%	—	90½
Bilety Banku Rosyjskiego		94⅜
Weksel na Warszawę	—	94
„ Petersburg 3 tygodniowy		104⅜
„ Londyn 3 miesięczny	—	619¼
„ Paryż „ „		—
„ Hamburg 2 „	—	—
„ Wiedeń 2 „		—
Żyto na targu		
„ na dostawę późniejszą		38⅝
z Paryża.		
Renta 3%	—	70 60
Akcje kredytu ruchom.		1220

Liverpool, 17 *Września*. Dziś sprzedano 15,000 wańtuchów bawełny; targ ożywiony, ceny się wznoszą.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAZE PUBLICZNE.

(N. D. 4330) *Naczelnik Powiatu Kalwaryjskiego.*

Z powodu niedojścia w pierwszym terminie do skutku licytacji na entreprysę wystawienia nowej plebanii z wikarjaten przy kościele we wsi Krasna, oraz tamże stajni z wozownią, podaje do powszechnej wiadomości, iż drugi termin do odbycia in minus licytacji na tęż entreprysę, której koszt wynosi w ogóle rs. 3934 kop. 29½ na d. 1 (13) Października r. b. do godziny 6ej z południa w biurze Powiatu oznacza się, w którym konkurenci mający chęć podjęcia się tej entrepryzy, obowiązani zgłosić się, gdzie po dopełnieniu warunków zastrzeżonych w ogłoszeniu mem z d. 5 (17) Lipca r. b. Nr. 6600 umieszczonem w Nr 168, 175, 180 niniejszego Dziennika, do licytacii przypuszczeni zostaną.

Kalwarja d. 23 Sierpnia (4 Września) 1863 r.

Bogucki.

(N. D. 4329) *Magistrat Miasta Radomska.*

Podaje do wiadomości publicznej, iż z powodu niedojścia do skutku licytacji na wydzierżawienie dochodu z wag i miar w mieście tutejszym na dniu 2 Września b. r. odbytej w drugim terminie d. 26 Września (7 Października) r. b. o godzinie 3ej z południa głośna in plus licytacja na trzech-letnie wydzierżawienie tegoż dochodu od sumy dotychczasowie opłacanego czynszu rs. 52 kop. 90, odbytą zostanie, do której każdy przystępujący winien złożyć na vadium rs. 5 kop. 29, inne zaś warunki każdodziennie w godzinach biurowych w Magistracie tutejszym przejrzane być mogą.

Radomsk dnia 27 Sierpnia (8 Września) 1863 r.

Burmistrz, Bednawski.

(N. D. 4452) *Magistrat Miasta Łodzi.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w terminie dnia 7 (19) Października r. b. o godzinie 10 rano, odbywać się będzie w biurze Magistratu miasta Łodzi przez opieczętowane deklaracje licytacja, połączona z licytacją głośną, na trzechletnie przez ciąg 1864 1866 wydzierżawienie dochodu zyskowego do Kasy m. Łodzi należącego, zaczynając od sumy rs. 15000 in plus.

Każdy przeto chęć mający licytowania winien złożyć osobiście lub przez plenipotenta urzędowem pełnomocnictwem opatrzonego w terminie i miejscu oznaczonym, opieczętowaną deklaracją, napisaną na stemplu kop. 7 1|2 wyraźnie, bez skrobań i przekreśleń, według domieszczonego tu wzoru, do której dołączony być ma orginalny kwit kasy miejskiej lub Banku na złożone vadium wyrównywające 1|10 części sumy za pretium do licytacji podanej, to jest rs. 1500. które to vadium utrzymującemu się przy licytacji na rachunek kaucji policzone, nieutrzymującemu się zaś, zaraz po licytacji powróconem zostanie, nadto dołączyć należy do deklaracji świadectwo kwalifikacyjne właściwej Władzy Policyjnej wykazujące miejsce zamieszkania, wiek, stan, i zamożność deklaranta z oznaczeniem w czem i jaki posiada majątek.

Po otworzeniu złożonych deklaracji, nastąpi pomiędzy składającymi takowe głośna licytacja. dla tego też ostrzega się konkurentów iż wrazie nieprzybycia w terminie składającego deklaracją na licytację, deklaracja jego uważaną będzie za nie byłą.

Warunki szczegółowo do licytacji przejrzane być mogą każdodziennie w biurze Magistratu miasta Łodzi w godzinach służbowych.

Wzór do deklaracji,

Stosownie do ogłoszenia Magistratu miasta Łodzi dnia 4 (16) Września r. b. Nr. 8723 przy dołączeniu świadectwa kwalifikacyjnego warunkami licytacyjnemi wymaganego i kwitu na vadium w sumie rs. 1500, w Kasie N złożone, podaję niniejszą deklarację mocą której zobowiązuje się za dzierżawę dochodu zyskowego w mieście Łodzi przez 3 lata od włącznie dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1863|64 r. do dnia 19 (31) Grudnia 1866 płacić Kasie miasta Łodzi corocznie sumę rs. N wyraźniej (wypisać literami) poddając się zarazem wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, a które dobrze mi są znane, stałe moje zamieszkanie w N pisałem w N dnia N mca i r. N.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Na kopercie deklaracji domieszczone być powinny wyrazy: „Deklaracja do licytacji na dzierżawę dochodów zyskowych miasta Łodzi w dniu N miesiąca N roku N odbyć się mającej.

Zarazem ostrzega się, iż deklaracje nie w terminie powyżej na licytacją oznaczonym, lecz później złożone, wcale przyjętemi nie zostaną, tudzież że deklaracje inaczej nie podług domieszczonego tu wzoru napisane, kwitem na złożone vadium nieopatrzone, lub też obejmujące jakiekolwiek dodatkowe warunki i zastrzeżenia albo wreszcie pisane niewyraźnie z przekreśleniami, uznanemi będą za nieważne.

Łódź dnia 4 (16) Września 1863 r.

Prezydent, Rośicki.

(N. D. 4453) *Rada Opiekuńcza Domu Przytułku Starców i Kalek. w Gorze Kalwarji*

Podaje do publicznej wiadomości iż w dniu 19 Września (1 Października) r. b. o godzinie 4 po południu, odbywać się będzie w Kancelarji Domu Przytułku Starców i Kalek w Górze Kalwarji licytacja na dostawę w r. 1864 żywności dla osadzonych w tymże instytucie wzywa zatem wszystkich mających zamiar podjęcia się tej entreprysy aby w dniu i godzinie wyżej oznaczonych z kaucją rs. 450 do Kancelarji instytutowej przybyli, warunki do tej licytacji każdodziennie w Kancelarji pomienionego instytutu przejrzane być mogą.

Góra dnia 4 (16) Września 1863 r.

Prezydujący,

w z. Potulicki.

(N. D. 4342) *Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego.*

W dniu 25 Września (7 Października) 1863 r. o godzinie 3 po południu odbywać się będą w biurze Naczelnika Zakładów Górniczych Ogu Wschodniego w Suchedniowie licytacje in minus przez deklaracje opieczętowane:

1. Licytacja na transporta do Warszawy z Zakładów i Magazynów położonych przy trakcie Warszawsko-Krakowskim.

2. Licytacja na takież transporta z Zakładu i Magazynu Białogon.

3. Licytacja na takież transporta z Zakładów i Magazynów położonych przy trakcie Brzesko zawichostkim.

4. Licytacja na takież transporta z Zakładów i Magazynów położonych przy drogach wiodących ku Końskim.

Warunki tych licytacji, oraz ceny na pretium oznaczone, każdego czasu przejrzane być mogą w biurze Naczelnika Ogu w Suchedniowie i w Wydziale Górnictwa w Warszawie.

Mający chęć podjęcia się powyższych przedsiębierstw obowiązani są podać Naczelnikowi Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego przed terminem do licytacji oznaczonym, deklaracje do każdej licytacji oddzielnie, na papierze stemplowym ceny kop. 15 podług wzoru poniżej zamieszczonego i do tychże dołączyć kwity kasy Górniczej albo innej Skarbowej na złożone vadium, koszta ogłoszeń gotowizną albo w papierach publicznych przez Rząd na kaucje przyjmowanych, mianowicie do:

1. licytacji vadium rs. 335, koszta ogłoszeń rs. 4.

2. licytacji vadium rs. 79, koszta ogłoszeń rs. 1.

3. licytacji vadium rs. 294, koszta ogłoszeń rs. 3.

4. licytacji vadium rs. 342, koszta ogłoszeń rs. 4.

Wzor do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego z dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1863 r. Nr. 5294 podaję niniejszą deklarację że podejmuję się transportu wyrobów z Magazynów i Zakładów położonych przy trakcie albo drogach N do Warszawy na r. 1864 z odstąpieniem od cen podanych do licytacji procent (wymienić wysokość procentu czytelnie liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym przezemnie odczytanym i zrozumianym.

Kwity Kasowe na złożone vadium i koszta ogłoszeń dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N najbliższej stacji pocztowej N.

Pisałem w N dnia mca roku (zamieścić podpis) na adresie deklaracji wymienić do której licytacji podana.

Suchedniów d. 29 Sierp. (10 Września) 1863 r.

Łęcki.

(N. D. 4430) *Контора Варшавскаго Уяздовскаго Военнаго Госпиталя.*

Въ конторѣ Варшавскаго Уяздовскаго Военнаго Госпиталя, будутъ произведены: 16 числа торгъ, а 19 чичсла сего мѣсяца переторжка, на исправленіе починкою разныхъ Госпитальныхъ вещей пришедшихъ въ негодность въ второй половинѣ 1862 г., почему вызываетъ желающихъ явится на торги съ установленными залогами вышеупомянутыхъ числъ къ 11 часамъ утра.

Варшава Сентября 5 дня 1863 г.

(N. D. 4447) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni iż na żądanie Karola Smoczyńskiego obywatela w Warszawie pod Nr. 248 i 249 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Władysława Chęcińskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawkiej w Warszawie, w Warszawie pod Nr. 549*a* zamieszkałego. obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 15,000 z procentem 6% od dnia 1 Czerwca n. s. r. b. liczącym się i kosztów egzekucyjnych od Gustawa Landau właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 695 położonej, zaś w Warszawie pod Nr. 696 zamieszkałego, protokółem Walentego Supryniewicza Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w dniu 13 (25) Października 1862 r. sporządzonym w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną została:

NIERUCHOMOŚĆ,

w Warszawie przy ulicy Leszno pod Nr. 695 w cyrkule i gminie 6 pod jurysdykcją Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. na gruncie czynszowym do Jana Grabowskiego należącym, z którego opłaca się czynsz rocznie rs. 20 kop. 62½ położona, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Gustawa Landau należąca, w dzierżawnem posiadaniu Jonasza-Teofila Bloch za kontraktem urzędowym przed Józefem Noskowskim Pisarzem Aktowym Królestwa Polskiego w dniu 25 Lutego (9 Marca) 1862 r. sporządzonym od dnia 1 (13) Lutego 1862 r. do tegoż dnia 1 (13) Lutego 1864 r. za sumę za cały ten czas rs. 33,000, zostająca poszukiwaną wierzytelnością hypetecznie obciążona, ogólnej rozległości około łokci kw. 23,940 albo arszynów 19,367 mająca.

Opisanie zabudowań na gruncie powyższej nieruchomości znajdujących się:

1. Młyn parowy masiv murowany trzy piętrowy i kondygnacji poddasznej blachą żelazną kryty.

2. Kotłownia masiv murowana.

3. Warsztat masiw murowany blachą kryty.

4. Komin parowy masiv murowany znakomitej wielkości zwykle do machin parowych używany.

W tych to zabudowaniach znajdują się machiny i utensylja w akcie zajęcia po szczególe wymienione

5. Magazyn podręczny na skład zboża z drzewa, tekturą ogniotrwałą kryty o jednej bramie przez którą to bramę przechodzi kolej żelazna od składów do spichrza i młyna urządzona.

6. Domek w pruski mur gontami kryty z jednym kominem.

7. Kloaka z desek gontami kryta.

8. Stajnia z drzewa deskami kryta.

9. Komórka z drzewa gontami kryta.

10. Szopa z desek deskami kryta.

11. Studnia drzewem cembrowana deskami przykryta, rurami żelaznemi z młynem i sadzawką połączona.

12. Chlewy z desek deskami kryte.

13. Kuźnia z drzewa gontami kryta.

14. Ogród z drzew fruktowych i dzikich składający się w którym drzew fruktowych sztuk 35, dzikich około sztuk 100, oraz inne krzewy sztachetami z łat rzniętych ogrodzonym, a w tym:

15. Sadzawek dwie głęboko kopanych, wodą napełnionych, z których jedna drzewem cembrowana, urządzona maszynerja i komunikuje się rurami podziemnemi z młynem.

16. Spichrz czyli magazyn na zboże i mąkę masiv murowany o parterze i dwoch piętrach tekturą ogniotrwałą kryty.

17. Wozownia z desek gontami kryta.

18. Kurnik z desek gontami kryty.

19. Studnia z pompą i korbą żelazną.

20. Skrzynia na skład węgli w bliskości komina parowego urządzona.

21. Altanka z desek w ogrodzie.

22. Parkany z boków drewniane od tyłu murowane, i tylko w małej części z desek

23. Bruk w podwórzu w części z kamieni polowych.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Władysława Chęcińskiego Patrona przy Trybnnale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie, w Warszawie pod Numerem 549*a* zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczone:

1. JW. Zygmuntowi hr. Wielopolskiemu Prezydentowi miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 462 urzędującemu, na ręce Prackiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Franciszkowi Dziaszkowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. w Warszawie pod N. 549 urzędującemu na ręce własne.

Obudwom d. 15 (27) Października 1862 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie d. 15 (27) Października 1862 r. a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, odbędzie się na audyencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana, dnia 3 (15) Stycznia 1863 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Władysław Chęciński Patron Trybunału którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 26 Paździer. (8 Listop.) 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie d. 29 Października (10 Listopada) 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Po odbyciu w dniach 3 (15) Stycznia, 17 (29) Stycznia i 31 Stycznia (12 Lutego) 1863 r. trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków przedaży nieruchomości w Warszawie pod Nr. 695 położonej, Trybunał Cywilny tutejszy wyrokiem z dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1863 r., termin do przygotowawczego przysądzenia nieruchomości rzeczonej wyznaczył na dzień 22 Lutego (6 Marca) 1863 r. godzinę 10tą z rana, który odbędzie się w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. pod Nr. 549 przy ulicy Długiej.

Licytacja w terminie przygotowawczego przysądzenia rozpocznie się od sumy rs. 90,000 jako szacunku przez popierającego przedaż podanego.

Warszawa d. 7 (19) Lutego 1863 r.

Pisarz Trybunału,

Radca Dworu, Zgórski.

W teminie powyższym nieruchomość w Warszawie pod Nr. 695 położona, przysądzoną została przygotowawczo Władysławowi Chęcińskiemu Patronowi za sumę rs. 90,000 i Trybunał tutejszy wyrokiem dnia 22 Lutego (6 Marca) 1863 r. zapadłym; termin do ostatecznej sprzedaży wspomnionej nieruchomości wyznaczył na dzień 3 (15) Września 1863 r. godzinę 10tą z rana, który odbędzie się w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie w Wydziale I. pod Nr. 549, a licytacja zacznie się od ⅔ części szacunku przez biegłych wynaleźć się mianego.

Warszawa d. 27 Lutego (11 Marca) 1863 r.

Pisarz Trybunału,

Radca Dworu, Zgórski.

Następnie po spełznięciu bezskutecznie powyższego terminu, Trybunał Cywilny tutejszy wyrokiem d. 3 (15) Września 1863 r. zapadłym nowy termin do ostatecznego przysądzenia wspomnionej wyżej nieruchomości, na dzień 1 (13) Kwietnia 1864 r. godzinę 10ej z rana wyznaczył, który odbędzie się w miejscu posiedzeń rzeczonego Trybunału w Wydziale I. w Warszawie pod Nr. 549, a licytacja zacznie się od sumy rs. 71,400 jako ⅔ części szacunku przez biegłych wynalezionego.

Warszawa d. 6 (18) Września 1863 r.

Podpisarz Tryczunału,

Juljan Świerczewski.

(N. D. 4476) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Aleksandra Baranowskiego urzędnika biura Jenerała-Intendenta czynnej armii Wojsk Cesarsko Rosyjskich w m. Kielcach Okręgu Kieleckim Gubernii Radomskiej zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Wojciecha Bronikowskiego Patrona przy Trybunale tutejszym w Warszawie pod Nr. 484*a* mieszkającego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 1650 z procentem 5 0|0 od d 12 (24) Czerwca 1861 r. liczyć się winnym, tudzież kosztów egzekucyjnych od Franciszki z Armułowiczów i Wawrzyńca małżonków Roguskich obywateli i właścicieli nieruchomości w Warszawie pod Nr. 902 przy ulicy Chłodnej położonej tamże i pod Nr. 1191 w Warszawie zamieszkanie prawne obrane mających, protokółem Ludwika Wichrowskiego Komornika przy Trybunale tutejszym w dniu 18 (30) Lipca 1862 r. sporządzonym zajętą i zaaresztowaną w drodze przymuszonego wywłaszczenia została

NIERUCHOMOŚĆ

w Warszawie przy ulicy Chłodnej pod Nr. 902 pod okręgiem Sądu Pokoju Ogu i miasta Warszawy Wydziału II. w cyrkule pol. 7 gminie tegoż cyrkułu zaś w cyrkule Administracyjnym 5, 6, 7, na gruncie emfiteutycznym z którego rs. 7 kop. 57 1|2 opłaca się czynszu rocznie Kościołowi Ś-go Krzyża w Warszawie in recognitionem domini directi, na dzień Ś-go Marcina Biskupa, położona, prawem własności do egzekwowanych dłużników małżonków Roguskich należąca zaś w dzierżawnem posiadaniu Lipy Fejnmeser za sumę rs. 4500 za całe lat trzy za kontraktem w księdze wieczystej tejże nieruchomości w dniu 15 (27) Września 1860 r. zawartym, od d. 1 Października 1860 r. do tegoż dnia i miesiąca 1863 r. (którem prawo do tej dzierżawy na czas nieupłyniony o jest od dnia 1 Kwietnia 1862 r. do 1 Października 1863 r. w dwóch trzecich częściach odstąpił Abrahamowi Górke) zostająca, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążona.

Na gruncie tej nieruchomości egzystują następujące zabudowania:

1. Dom frontowy masiv murowany z cegły palonej, dachówką karpiówką kryty, trzy kominy murowane mający.

2. Oficyna masiv murowana o parterze, piętrze i mieszkaniach w poddaszu z piwnicami sklepionemi, dachówką karpiówką kryta, dwa kominy murowane mająca.

3. Oficyna o parterze murowanym i piętrze w części z muru, w części z drzewa dachówką karpiówką kryta cztery kominy mająca.

4. Oficyna masiv murowana o parterze i piwnicy karpiówką kryta, dwa kominy murowane mająca.

5. Komórki z drzewa deskami kryte.

6. Studnia z pompą i korbą żelazną.

7. Gołębnik na słupie drewnianym z daszkiem goncianym bez gołębnika.

8. Wozownia i komórka z drzewa papką nakryte.

9. Stajnia z drzewa gontami i papką kryta.

10. Chlew i kurnik z drzewa deskami kryte.

11. Stajnia, wozownia, komórki, chlew, kurnik z drzewa gontami kryte.

12. Wozownia z drzewa dachówką karpiówką kryta.

13. Wozownia z drzewa karpiówką kryta.

14. Wozownia z drzewa papką kryta.

15. Wozownia i stajnia z drzewa papką kryte.

16. Kloaki gontami kryte. 17. Stajnia z drzewa papką kryta. Podwórze w połowie i trotuary brukowane kamieniem polnym.

W tej nieruchomości jest ośmnastu lokatorów z imion i nazwisk, oraz cenę komornianą uiszczających w akcie zajęcja wymienionych.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Wojciecha Bronikowskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod N. 404*a* zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunków sprzedaży w kancelarji Tryb. tutejszego w Wydziale I. złożone przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczone:

1. JW. Kazimierzowi Wojda Prezydentowi miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 462 urzędującemu na ręce Władysława Dąbrowskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Franciszkowi Dziarzkowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. w Warszawie pod Nr. 549 urzędującemu na ręce własne.

Obudwom dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1862 r.

Wniesione do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1862 r., a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w kancelarji Tryb. tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisanc zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków przedaży odbędzie się na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod N. 549 o godz. 10 z rana d. 2 (14) Paźdz. 1862 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Wojciech Bronikowski Patron przy Trybunale tutejszym, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 1 (13) Sierpnia 1862 r.

w z. Podpisarz Trybunału, Julian Swierczewski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie d. 1 (13) Sierpnia 1862 r.

w z. Podpisarz Trybunału, Julian Świerczewski.

Następnie po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, Trybunał w terminie trzeciej publikacji w dniu 30 Listopada (11 Grudnia) 1862 r. odbytym termin do przygotowawczego przysądzenia na dzień 2 (14) Stycznia 1863 r. godzinę 10 z rana wyznaczył w którym to terminie popierający sprzedaż Aleksander Baranowski za tęz nieruchomość sumę rs. 14582 kop. 66 1|2 postąpi.

Warszawa dnia 10 (22) Grudnia 1862 r.

Pisarz Trybunału, Radca Dworu, Zgórski.

Po odbyciu przygotowawczego przysądzenia w d 2 (14) Stycznia 1863 r., termin do stanowczej sprzedaży, Trybunał na dzień 21 Lutego (5 Marca) 1863 r. godzinę 10 z rana wyznaczył, w którym to terminie licytacja od sumy rs. 14,852 k. 66½, przez popierającego sprzedaż Aleksandra Baranowskiego w terminie przygotowawczego przysądzenia postąpionej i za taką sumę popierającemu sprzedaż Obrońcy przygotowawczo przysądzonej, rozpoczętą zostanie.

Warszawa d. 9 (21) Stycznia 1863 r.

Pisarz Trybunału, Radca Dworu, Zgórski.

W terminie ostatecznego przysądzenia, nieruchomość rzeczona Mecenasowi Niedziałkowskiemu, za sumę rs. 22,525 ostatecznie przysądzoną została, a deklaracją przed Pisarzem Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w d. 18 (30) Kwietnia 1863 roku zeznaną licitum takowe Emilia z Szmidtów Lipińska wdowa zaakceptowała. Gdy jednakże Emilia z Szmidtów Lipińska warunkom licytacyjnym zadosyć nie uczyniła i wyroku adjudykacyjnego nie wyjęła, jak o tem świadectwo Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w dniu 17 (29) Sierpnia 1863 r. wydane przekonywa, przeto na żądanie Feliksa Kadłubowskiego obywatela w Warszawie pod N. 1260*b* zamieszkałego. wierzyciela hypotecznego sum: rs 6000 i 3750, od którego Mieczysław Wyrzykowski Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 1775 zamieszkały, działać będzie, i u którego zamieszkanie prawne do całego tego postępowania obiera sobie, odbywać się będzie sprzedaż powtórna nieruchomości Nr. 902 w Warszawie położonej, na niebezpieczeństwo i risico Emilii Lipińskiej w myśl art. 737, 738 i 739 K. P. S.

Termin do pierwszej publikacji zbioru ojbaśnień i warunków sprzedaży w drodze relicytacji nieruchomości w Warszawie pod Nr. 902 położonej, odbędzie się w dniu 25 Września (6 Października) 1863 r. o godzinie 10 z rana w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cyw. Gub. Warszawskiej w Warszawie w Wydz. I. pod Nr. 549.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 14,582 kop. 66⅔, jako od tej samej od jakiej w terminie ostatecznym rozpoczętą była.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży przejrzane być mogą u Mieczysława Wyrzykowskiego Patrona popierającego sprzedaż w drodze relicytacji, którego zamieszkanie powyżej jest wskazane, jak niemniej w Kancelarji Pisarza Tryb. Cyw. Gub. Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I.

Warszawa d. 5 (17) Września 1863 r.

Julian Świerczewski, Podpisarz Trybunału.

(N, D. 4449) Nieruchomość w Warszawie przy ulicy Chmielnej N. 1541 i 1542 na gruncie emfiteutycznym, położona składające się:

1. Z domu frontowego murowanego o parterze i poddaszami, mieszkaniami pokrytego blachą i gontami.

2. Dwóch oficyn z drzewa o parterze, jednej o jednem piętrze, drugiej z poddasznemi mieszkaniami, oraz oficynki także z drzewa o parterze i piwnicami, belkami, dachówką karpiówką i gontami krytych.

3. Przystaw z drzewa przy domu wystawionych gontami i deskami krytych.

4. Komórek.

5. Kloak.

6. Wozowni,

7. Kurnika z drzewa deskami krytych.

8. Studni z pompą.

9 Altany bufetowej w ogrodzie deskami krytej z drzewa.

10 Piwnicy czyli parku w ziemi.

11. Altan w ogrodzie ze sztachet cztery.

12. Parkanu i sztachet będących w podwórzach ogradzających posesję.

13. Bruku z kamieni polnych w podwórzu.

14. Drzew i krzewów w ogrodzie.

15. Z muru wspólnego nieruchomości Nru 1540,

16. Z gruntu czyli placu ogólnego pod zabudowaniami, podwórzach i ogrodzie 8134⅕ łokci kwadratowych, długości łokci 97⅛ szerokości w głąb 83¾ sprzedane zostaną przez publiczną licytację w drodze działów na mocy wyroku Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w dniu 25 Kwietnia (7 Maja) r. b. na powództwo Józefa Ulasińskiego obywatela w Warszawie pod N. 1541 zamieszkałego od którego działa podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie pod N. 248|9 zamieszkały, przeciwko Tomaszowi Zarzyckiemu pod N. 1514 i Stanisławowi Tomaszewskiego pod N. 1423 obywatelów w Warszawie zamieszkałym, pierwszemu jako szczególnemu, a drugiemu jako przydanemu opiekunom, nieletniego Romana Sylwestra dwóch imion Ulasińskiego w imieniu i na rzecz tegoż nieletniego działającym przez Kędzierskiego Patrona bronionym zapadłego.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, oraz taksa przejrzane być mogą u podpisanego Patrona sprzedaż tę popierającego, lub w Kancalarji Pisarza Trybunału Cywilnego Warszawskiego Wydziału II,

Po odbyciu w dniu 24 Lipca (5 Sierpnia) r. b. pierwszej publikacji zbioru objaśnień sprzedaży i warunków nieruchomości tej termin do drugiej publikacji, a zarazem przygotowawczego przysądzenia onej w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod N. 549 przed W. Dobrskim Sędzią Trybunału delegowanym na dzień 4 (16) Września r. b. godzinę 9½ z rana wyznaczony został.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 12845 kop. 42¾ jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Vadium w kwocie rs. 1500 złożyć należy.

Warszawa d. 1 (13) Sierpnia 1863 r.

Jan Klockiewicz.

Następnie po odbyciu w powyższym terminie drugiej publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedarzy powyższych nieruchomości, termin do ostatecznego przysądzenia na dzień 19 Września (1 Pazdziernika) 1863 r. godzinę 4 z południa wyznaczony został i takowy odbędzie się w tymże dniu w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie.

Jan Klockiewicz.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 4248) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Wzywa Józefa Krupińskiego, lat 40, katolika, ostatnio w Warszawie pod N. 2590 zamieszkałego, aby się w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia w Sądzie naszym stawił, po upływie bowiem tego czasu listami gończemi ściganym będzie.

Warszawa 31 Sierpnia 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Popławski.

(N. D. 4266) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Łomżyńskiego.*

Zapozywa Marcina Cwalinę ostatnio we wsi Brzozowie zamieszkałego, a obecnie z pobytu niewiadomego, aby dla posłuchania Postanowienia w drodze łaski wydanego, w dniach 30 w Sądzie tutejszym stawił się, w przeciwnym razie jak prawo mieć chce postąpionem będzie.

Łomża d. 20 Sierpnia (1 Września) 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Podbielski.

(N. D. 4239) *Sąd Pokoju Okręgu Sejneńskiego.*

W nocy z dnia 3 na 4 Lipca r. b. do osady leśnej Kozłówek v. Poszeszupie w gminie Kadaryszki Ogu i Powiecie tutejszym zajechało wozem pięciu czy też sześciu ludzi niewiadomych z nazwisk i pochodzenia ci dopytywali się o strzelca Jerzego Kuprajtysa a gdy żona tegoż Rozalia Kuprajtys i służąca Ewa Narkowiczówna niedomyślając niczego złego oświadczyły że ten spi w stodole przybyli wywołali go z tamtąd zawieźli do lasu i na drzewie powiesili. Rysopisów a nawet ubioru sprawców czynu ego niemożna było wyśledzić. Wzywa więc zatem każdego ktoby posiadał wiadomość o nazwisku stanie ich, aby takową Sądowi tutejszemu co najspiesznie udzielił.

Sejny dnia 13 (25) Sierpnia 1863 r.

Podsędek, Grabowski.

(N. D. 4219) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Lubelskiego.*

Zapozywa Jankla Zyldyner z miasta Łęczny pochodzącego, aby dla złożenia tłomaczenia w pewnej sprawie w ciągu dni 30tu do Sądu tutejszym przybył, lub o miejscu zamieszkania teraźniejszego Sąd zawiadomił.

Lublin d. 20 Sierpnia (1 Września)

Sędzia Prezydujący, Swięcki.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N, D. 4477) W sobotę 19 Września w mieszkaniu Profesora Kowalewskiego, w pałacu Zamojskich, stracono wiele ksiąg i rękopismów pisanych i wydanych w rozmaitych językach, Ktokolwiekby znalazł jakikolwiek rękopism czyli książkę, proszony jest uprzejmie o zwrócenie takowych do Hotelu Europejskiego N. 152.

Kowalewski.

(N. D. 4388) Drelich i płótno na worki, oraz sienniki i worki gotowe z drelichu zagranicznego i wszelkie rodzaje płótna czysto-lnianego, kopowego i webowego, po cenie stałeji umiarkowanej nabyć można w Głównym Składzie za Żelazną Bramą w Zajeździe Sandomierskim naprzeciw Bazaru w Warszawie pod Nr. 978/9.

H. Gesundheit.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.